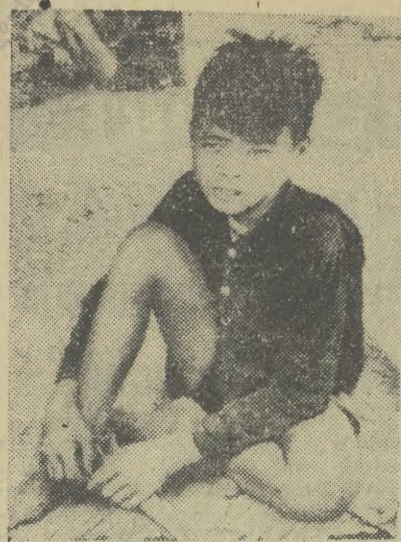




Widoczny na zdjęciu 14-letni chłopiec, wzięty przez Amerykanów jako przelotnik, wprowadził oddział interwencji na pole minowe. Kilku Amerykanów zginęło. Chłopiec skuty oczekuje na wyrok międzynarodowego sądu polowego. CAF



W Argentynie w dalszym ciągu trwały demonstracje przeciw obecności rządu. Na zdjęciu: policjanci atakują jednego z demonstrantów w irredymie Buenos Aires. CAF — Photofax

Zakończenie II Festiwalu Zespołów Regionalnych Ziem Górskich w Zakopanem

(Inf. wł.). Piątek był ostatnim dniem, przeglądu dorobku artystycznego zespołów pieśni i tańca, prezentowanych od kilku dni na tegorocznym II Festiwalu Zespołów Regionalnych Ziem Górskich, odbywającym się w Zakopanem pod protektoratem ministra kultury i sztuki Lucjana Motyki.

Udział brały zespoły z województw: katowickiego, kieleckiego, rzeszowskiego i krakowskiego. W przyszłym roku — jak informują organizatorzy tej imprezy: Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie, Miejska Rada Narodowa i MOSTiW w Zakopanem — do udziału w Festiwalu zaproszone zostaną zespoły Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD. Festiwal Zespołów Regionalnych Ziem Górskich ma więc szansę przekształcić się z imprezy krajowej, w imprezę międzynarodową.

Po zakończeniu piątkowego występu zespołu z regionu Żywiecczyzny i Sadeckiego jury obradowało do późnych godzin nocnych. Wyniki zostaną ogłoszone dzisiaj. Jak się wydaje najwięcej szans na uzyskanie czołowych pozycji mają zespoły z Zakopanego: Skalne Podhale im. Bartusia Obrochty oraz zespół im. Klimka Bachledy Związku Podhalań. Oba zespoły imponowały głównie temperamentem.

Natomiast pod względem czystości folkloru — co zakłada reszta regulaminu — góruje zespół orawski z Zubrzyca Górnej. Ale są to jedynie domysły, ocena należy bowiem do jury. (hř)

Symposium dziennikarskie w Katowicach

Z okazji święta organu katowickiego KW — „Trybuna Robotniczej” odbyło się w Katowicach sympozjum dziennikarskie na temat inicjatyw wojewódzkiej organizacji PZPR i ich odbicia w prasie. Referat, dotyczący tego zagadnienia wygłosił naczelny redaktor „TR” tow. M. Szczepański.

W sympozjum uczestniczyli m. in. członek Rady Państwa, przewodn. PWRN w Katowicach, tow. J. Ziętek, kierownik Biura Prasę KC PZPR, członek KC, tow. S. Olszowski, prezes ZG RSW „Prasa” tow. T. Galiński, członkowie Sekretariatu KW PZPR w Katowicach oraz liczne grono dziennikarzy, przybyłych z całego kraju. (—)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Gazeta

SOBOTA — NIEDZIELA

Rok XVIII
Cena 50 gr
Wyd. A

krakowska

ORGAN: KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

DZIS 8 STRON
10 i 11
września
Nr 215 (5772)

Z okazji „Dnia Kolejarza”

Centralna akademia w Warszawie

Wysokie odznaczenia państwowe dla przodujących kolejarzy

WARSZAWA (PAP)

9 bm. w godzinach popołudniowych odbyła się w sali kongresowej PKiN w Warszawie centralna akademia z okazji przypadającego w niedzielę „Dnia Kolejarza”.

Na akademii przybyli przedstawiciele reprezentujący prawie 400-tysięczną rzeszę kolejarzy. W prezydium akademii miejsca zajęli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych: Ignacy Łoga-Sowiński, Piotr

Jaroszewicz, Bolesław Jaszczuk, Stanisław Kulczyński, Julian Tokarski, a także kierownik Wydziału Przemysłu i Komunikacji KC PZPR Józef Niedźwiecki. Przybyli na akademię również przedstawiciele kolejarzy NRD i ZSRR.

Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego ZG Związku Zawodowego Kolejarzy — Eugeniusza Grochala, głos zabrał wicepremier Piotr Jaroszewicz, który przekazał

zebrany gorące pozdrowienia od Komitetu Centralnego PZPR i rządu oraz osobście od I sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułka i premiera Józefa Cyrankiewicza. W swoim wystąpieniu wicepremier Jaroszewicz podkreślił, że w ostatnim roku pracownicy PKP dobrze wywiązywali się ze swoich obowiązków, bowiem potrzeby transportowe kraju zostały zaspokojone. W stosunku do okresu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Przebywający z wizytą w Polsce minister handlu Kanady, Robert Winters, przeprowadził w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozmowy z min. Adamem Rapackim. Na zdjęciu: min. A. Rapacki wita gościa. CAF — Matuszewski

Święto narodowe Bułgarii

Parada wojskowa i manifestacja ludności Sofii

SOFIA (PAP)

9 września naród bułgarski obchodził 22 rocznicę wyzwolenia i zwycięstwa socjalistycznej rewolucji. Z okazji tej w stolicy Bułgarii odbyła się deflata wojskowa i manifestacja ludności. Na trybunie honorowej mauzoleum Georgi Dymitrowa obecni byli czołowi działacze partyni i państwowi z T. Żiwkowem.

Przed rozpoczęciem deflady minister obrony narodowej gen. armii — Dobri Dżurow wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że zachodniomilitarne siły odwetowe i rozbudowa Bundeswehry coraz bardziej zagrażają bezpieczeństwu w Europie. Mówca ostro potępił również politykę amerykańskiego imperializmu w Azji i bombardowanie miast Wietnamu.

Następnie przez Plac 9 Września przeładowały wyborowe jednostki sił lądowych i marynarki wojennej oraz zmotywowane jednostki wojsk pancernych i oddziały wojsk rakietowych. Nad trybunami przeleciały klucze samolotów odrzutowych.

Obrady Commonwealthu

LONDYN (PAP)

W piątek na posiedzeniu konferencji Commonwealthu przemawiał nowy minister spraw zagranicznych Pakistanu, Pirzade. Poparł on wniosek Zambii, która domagała się radekowania przez rząd brytyjski, iż Rodezja nie uzyska niepodległości przed utworzeniem rządu większości, oraz wypowiedziała się za zastosowaniem sankcji mandatowych ONZ. Jak podkreśla agencja UPI — premier Wilson musi przedstawić w poniedziałek jakąś formułę, która zadowoli Afrykanów, a jednocześnie pozwoli na negocjacje z Rodezją. Bez tego — pisze agencja — pozycja W. Brytanii jako przywódcy Commonwealthu zostanie stracona, a sama organizacja w obecnej formie może nie przetrwać w przyszłości.

Archeologiczna sensacja 1966

Drugi Biskupin w Smuszewie

POZNAŃ (PAP)

W tym miesiącu poznańscy archeolodzy zakończyli 8-letnie badania w prasłowiańskim grodzisku obronnym z okresu kultury Łużyckiej w Smuszewie w pow. Wągrowieckim.

Wyniki tych badań potwierdziły wcześniejsze dowody (Biskupin) o ciągłości osadniczej tych ziem stanowiących kolebkę Prasłowiańszczyzny. Dostarczyły też nowych dowodów, obalających twierdzenia niektórych niemieckich badaczy, o opanowaniu tych ziem przez plemiona słowiańskie w wiele wieków później.

Grodzisko w Smuszewie już ponad 100 lat temu interesowało miłośników naszych pradziadków. Pierwszą wzmiankę o nim zawdzięczamy pisarzowi J. I. Kraszewskiemu (1864 r.). Smuszewem zainteresowali się następnie uczeni. Ostatnie systematyczne badania, prowadzone pod kierunkiem dyr. Muzeum Archeologicznego w Poznaniu doc. dr. Bogdana Kostrzewskiego przyniosły bogaty materiał.

Grodzisko w Smuszewie, zamieszkałe przez ludność kultury Łużyckiej, istniało w V w. przed n.e. i egzystowało około 50—70 lat. Gród był dwukrotnie przebudowywany. Potem uległ zniszczeniu najpewniej w czasie walk międzyplemiennych. Odkryto spalane domy, znaleziono szkielet z tkwiącym w nim grotem żelaznym. Wśród śladów walki znaleziono m. in. mnóstwo grocioków rogowych. Badania pozwoliły ustalić, że ludność zamieszkiwała w drewnianych chatkach, uszczelnionych gliną. Domy o wymiarach 9,50x10 m ustawione były w rzędach jeden obok drugiego. Ulice, szerokie na 5 m, wykonano z poprzecznych belek. Gród otoczony był wałem wypełnionym ziemią i gliną. Poza wałem był falochron oraz pomost o szerokości 3,5 m. Grodzisko smuszewskie było nieco mniejsze od Biskupina i liczyło 80—90 domostw (Biskupin — ponad 100 domostw).

W Smuszewie znaleziono importowane, ozdobne paciorki, a także ozdoby ze złota. Wydobytoby zażytki wiele mówią o życiu naszych przadków. 95 proc. materiałów kostnych — to reszki zwierząt domowych: krów, świń, owiec, konia, psa, a nawet kota. Polowano skutecznie na jelenie, turzy, sarny, niedźwiedzie. Odkrytych palników z kory świadczy o prasłowiańskich wędkarzach. Bardzo ciekawe są ślady metalurgii w postaci glinianej dyszy do podsywania ogniska, formy odlawnicze do wytwarzania szpil, dużo grudek stopowych. Obok wisiorów — amuletów znaleziono też ciekawą zoomorficzną figurkę z brązu.

Obecnie, naukowcy katalogują znaleziska. Na terenie grodziska przystąpiono do organizowania ekspozycji polowej. W pobliskim miasteczku Damasławku, zorganizowana będzie w tamtejszym Domu Kultury stała wystawa smuszewskich rewelacji. Część ekspozycji trafi do poznańskiego Muzeum Archeologicznego.

Widoczne z daleka ruiny zamku w Olsztynie koło Częstochowy, mają piękną sylwetkę. Atakujące szlaki turystyczne, piękny krajobraz tego terenu, położonego na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, stwarza doskonałe warunki dla rozwoju turystyki. Na zdjęciu: turyści w Olsztynie k. Częstochowy.



Możliwość 2—3-krotnego zwiększenia plonów z użytków zielonych otwiera przed rolnictwem nowoczesna technika suszarnicza. Produkt uzyskany z suszarni — tzw. mąka z traw — przewyższa swą wartością odżywczą ziarno zbóż. Na zdjęciu: suszarnia w PGR Grabowiec (woj. szczeciński). CAF — Dąbrowiecki

Zastrzegam się z góry: nie odkrywam Ameryki. Zre-sztą po co dublować odkrywców? Można — co naj-wyżej — (i to bywa pożyteczne) powtarzać za nimi prawdy, by je upowszechnić ku pokrzepieniu serc oraz ku przestrodze.

To właśnie mam zamiar uczynić. Spodobała mi się mianowicie jedna, nie zanadto rzucająca się w oczy, pozycja felietonowa w „Życiu Warszawy” pt. „Cena strachu”. Rzecz szła o maszynistę PKP z krakowskiej DOKP, który uchronił pociąg i całą jego ładunkową zawartość przed zagładą, dostrzegając na torze, na który wypuszczono ów pociąg — przy pomocy zielonego światła semaforu — inny pociąg na tymże samym stojącym torze. Nieszczęście, które mogło nastąpić — nie było. Dzięki, co akurat trzeba mocno podkreślić, wysokiemu poczuciu obowiązku i odpowiedzialności jednego człowieka: C. Pilcha.

No, a... reszta? I to jest właśnie meritum felietonu „Życia Warszawy”, pod którym pragnę się podpisać na tym miejscu oburcz. Reszta — to znaczy ci, którzy dali „zielone

Białe i czarne

światło” wjazdu na tor już zajęty... Ta reszta, nie owijając w bawełnę, wykazała się nieodpowiedzialnością i brakiem poczucia obowiązku. Oczywiście, może to być sąd uznany za przedczesny. Zapewne działają odpowiednie komisje, ustalające zakres winy. Zapewne nastąpi również publiczne (jak publiczne było uznanie dla maszynisty C. Pilcha), po- tępienie sprawców niedostatecznej katastrofy.

Ale przecież nie w tym sedno sprawy. Podobnie jak i nie w tym, że publikacja niniejsza dotyczy akurat kolejarzy i zbiega się z dniami ich dorocznego święta. Pomyślić bowiem na chwilę kategoriami nieco szerszymi, abstrahując od samego kolejarzkiego przykładu. Czyż nie jest zgodne z prawdą, iż nieraz jeden odpowiedzialny człowiek ratuje setki innych przed skutkami nieodpowiedzialności i ości innego jednego człowieka?

Mówimy ostatnio w naszym regionie dużo właśnie na temat odpowiedzialności i niemało wyciąga się z tego konkretnych wniosków wobec określonych ludzi. To dobrze. Chciałoby się rzec: nareszcie, nawet gdyby to nas obojętnie dotyczyło. Ale człowiek z natury bywa przekorny. Twierdzi — na przykład — dlaczego to akurat mnie dotyczy? Dlaczego nie sąsiada, nie „tego drania Iksińskiego”? Nie kogoś innego?

Oczywista, nie są to pytania, na które można dać odpowiedź uprost. I chyba nie o taką odpowiedź chodzi. Tym bardziej, gdy mamy do czynienia z typem, który „urządził się”, który, nie licząc się z nikim, budował swoje zamki na zasadzie egocentryzmu. I metodą: „poczekajcie, ruszyte mnie — to ja wam pokażę!”

Bywa, że takie zamki są zbudowane na lodzie; wystarczy nieco słońca, by roztopiły się, by znikły. Bywa, że owo „pokazywanie” przekształca się w kurację odwykową... Więc gdzież tu owa odpowiedzialność? Gdzież tu poczucie rzeczywistości? Gdzie — nie zdawkowe — uznanie treści prawd, które (czyżby ktoś wątpił?) upomną się o swe prawa?

Zastrzegłem się: nie odkrywam Ameryki — powtórzę prawdę znane — ku przestrodze i dla upowszechnienia.

Uczyniłem to na przykładzie, który — co tu mówić — jest przykładem jasnym. „...tym razem — pisze felietonista „Życia Warszawy” — nam nie chodzi o igraszkę. Nam chodzi o życie”.

Pod czym również oburcz się podpisuję.

Phi

11 września rozpoczyna się w Poznaniu 18 Targi Krajowe, które zgromadzą kilka tysięcy wystawców-producentów. „Jesień 66” będzie stała pod znakiem wyższej jakości i wzrostu nowoczesności wyrobów. Obecnie trwają ostatnie prace przygotowawcze przed zbliżającym się otwarciem. Plastyki kończą malowanie napisów, ustawia się ekspozycje.

Na zdjęciu: ostatnie przygotowania w pawilonie przemysłu odzieżowego. CAF — Staszyszyn



Na sliwkowym rynku

„Kłeska urodzaju”

(Inf. wł.) Obrodziły w tym roku węgierki. O tym, że czekała nas kolejna „kłeska urodzaju” wiedzieliśmy od kilku miesięcy. Na różnych szczeblach, w różnych instytucjach i ośrodkach sięgających radzono więc długo nad tym, jak zorganizować właściwy skup i sprzedaż tego owocu, którego ilość oceniano w Krakowskim na około 23 tys. ton. Jeszcze kilka dni temu wydawało się, że wszystko jest na jak najlepszej drodze. Współpraca przy spółdzielczości ogrodniczej na owocowym rynku podjęli w związku z tym pewne zobowiązania. Ale oto wszystko spieło na niczym. Chłopi coraz częściej zaczynają odje-

dziać od punktów skupu z furmankami pełnymi sliwek. Tarnowskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego kupują tylko ograniczone ilości węgierki. Tymczasem punkty skupu CSO już dawno się od nadmiaru owoców. W czwartek pozostawało w magazynach 200 ton tego owocu, na które nie było nabywców. Dzisiaj zapewne rezerwy te są wyższe. Jak się przewiduje, na około 5 tys. ton węgierki nie będzie można znaleźć nabywców. Jeżeli do tego dojdzie jeszcze dezorganizacja, straty mogą okazać się poważne.

Spółdzielczość dostarcza do detalu sliwki w dwóch gatunkach po 4 i 2 zł za 1 kg. Konia z rzędem jednak temu, kto znajduje na krakowskich straganach tańsze, ale również dobre węgierki. A jeżeli już są to ukryte, bez ceny. Jeszcze gorzej jest w Oświęcimskim, Żywieckim i Chrzanowskim, gdzie sliwki w ogóle brakuje. Nie za wiele ich również w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Prezydent de Gaulle na Talii

PARYŻ (PAP)

Drugi i ostatni dzień pobytu generała de Gaulle’a na Tahiti poświęcono był zwiedzaniu wyspy. Prezydent odwiedził stanowisko dowódcy dowodzącego okrętu atomowego, gdzie powitał go admirał Gullion. Gmina Pirae była ostatnim, turystycznym etapem. Znajdując się na zawsze na ziemi francuskiej — oświadczył mer gminy, podkreślając równocześnie konieczność wydajnej pomocy Francji dla ekonomicznego podźwignięcia archipelagu.

Zastępca U Thanta w Krakowie

KRAKÓW (PAP)

Bawiący w Polsce na zaproszenie MSZ jeden z zastępców U Thanta, podsekretarz stanu w sekretariacie ONZ — sir Alexander MacFarquhar z małżonką przybył w piątek 9 bm. do Krakowa. Gość zapoznał się z pamiątkami polskiej kultury narodowej na Wawelu, zwiedził muzeum historii 600-letniego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Rynek Główny, był również na zamku w Pleskowej Skale koło Ojcowa.

Odroczenie lotu „Geminii 11”

NOWY JORK (PAP)

Lot „Geminii 11” został w piątek odroczony z powodu wykrycia usterek w funkcjonowaniu urządzeń zasilających rakietę nośną „Titan 2”, w paliwo. Zwalnia potra trwa około 24 godzin. Według słów rzecznika NASA, eksperymen przeprowadzony zostanie prawdopodobnie w sobotę, około godziny 15.30, lub nieco wcześniej.

„Musica Antiqua Europae Orientalis”

BYDGOSZCZ (PAP)

10 bm. rozpoczyna się w Bydgoszczy I Festiwal Dawnej Muzyki Krajów Europy Środkowej i Wschodniej — wielka międzynarodowa impreza, poprzedzająca Kongres Kultury Polskiej. Przez siedem dni — do 16 bm. włącznie — miasto nad Brdą stanie się ośrodkiem zainteresowań polskich i zagranicznych miłośników arcydzieł dawnych mistrzów.





Ołców jest obiektem licznych wycieczek również we wrześniu. Na zdjęciu: Jędrzej Deotymy. Fot. Marian Gadzański



Dzieci lubią się fotografować na tle postaci pomnika Mickiewicza w Krakowie. Fot. Wacław Kłag

Kultura polityczna i dyscyplina społeczna nie były nigdy naszym najmocniejszym punktem. Nie ma się czego wstydić; minione stulecie nie dawało nam okazji do wyrobienia takich tradycji. Z drugiej strony, oddajmy to sobie, kilka innych „mocnych punktów” pozwoliło Polakom przetrwać wszystko, co przeszli w tym okresie. Okazali wspaniałą zdolność psychicznej regeneracji po każdym kataklizmie i biologiczną, rzekłbym, odporność na ciosy historii. Czy jednak nadajemy za swoim czasem? Za własną epoką? Czy jesteśmy świadomi, co reprezentujemy, czego chcemy, czego możemy chcieć, poza najogólniejszym sformułowanym hasłem — „lepiej żyć”?

myslowa. Albo ściślej — Rewolucją Naukowo-Techniczną. U nas ta druga nakłada się na pierwszą; czas ciśnie. Do roku 2000 brakuje zaledwie 34 lata, 2/3 żyjących Polaków ma wszelkie szanse dożyć przełomu tysiącleci. Jak daleko pójdzie świat w ciągu tych 34 lat? Czy w ogóle możemy to sobie wyobrazić? Tak, częściowo tak: biorąc pod uwagę skok dokonany w czasie minionych 34 lat. Otrzymałmy od nauki film dźwiękowy, telewizję, penicylinę, zmechanizowany sprzęt domowy, obok izotopów, tranzystorów i nowoczesnej komunikacji. Nie wspominam już o laserach i lotach kosmicznych, wole bowiem postęp odmierzać nie szczytowymi osiągnięciami, lecz masowym zastosowaniem pra-

Czy ktoś pisze o działaczach dawnych ruchów radykalnych, że obok walki prowadzili i pracę oświatowo-organizatorską? A czy w prasie katolickiej przypominają się dorobek sławnego niedawno księdza Błaziewskiego, co to jeszcze przed pierwszą wojną światową zamienił swoją parafie w kwitnący ośrodek spółdzielczości wiejskiej? Nie, bo nasz sposób myślenia powiedzmy to sobie, kształtowany jest przez dzień wczorajszy

Gdy słowo „dyskusja” przyprawia o ból zębów

Oznacza ten dzień wczorajszy niechęć do zmian, do dyskusji, do naruszania istniejącego stanu rzeczy. Nie przypierzamy naszego sposobu myślenia naszych for-

Zwracaliśmy uwagę fotoreporterów i fotografików, że w naszym Konkursie wzięliśmy udziałem tak pomniki tak gęsto rozmieszczone po całej Polsce. Przestrzegaliśmy jednak, że temat ten tylko pozornie jest łatwy. Wykonać zdjęcie pomnika, wydobyc jego walory i treść — to rzecz bardzo trudna. Istotnie kilka ostatnio przysłanych zdjęć ma po ważne braki i nie może być dopuszczonych do Konkursu.

Dzisiaj reprodukcujemy zdjęcie nadesłane przez ob. **MARIĘ BACZYK-SZUWALSKĄ**, Warszawa, ul. Szopna 7, m. 29, przedstawiające słynną Warszawską Nike. Autorka tego zdjęcia ograniczyła się do pokazania samej postaci, pomijając postument pomnika. Nike pokazana na tle nieba przesłoniętego lekką chmurką, przemawia bardzo silnie.

Pomnik ten, oceniony jako jeden z najlepszych w okresie powojennym, symbolizuje dramatyczne dzieje stolicy, jest wyrazem odradzania się ducha oporu wśród mieszkańców wobec nawały hitlerowskiej.

Autorka nadesłała również dwa inne zdjęcia, przedstawiające fragmenty pomnika Bohaterów Getta w Warszawie również doskonale wydobytą dramatyczną treść tego dzieła rzeźbiarskiego. Prosimy ob. Marię Baczyk-Szuwalską o nadesłanie powiększeń, gdyż kwalifikujemy wszystkie trzy zdjęcia na wystawę Foto Konkursu Tysiąclecia, która będzie miała miejsce jesienią w Klubie Dziennikarzy „pod Gruszką” w Krakowie.

Foto-konkurs 1000-lecie

NASZ PRZYJACIEL-



W innym wymiarze

Tak się składa, że wszystko, co najważniejsze, czyli, moim zdaniem, współczesna polska rewolucja przemysłowa — dzieje się poza zasięgiem wzroku pojedynczego Polaka. Prasa, radio, telewizja, film przekazują nam wprawdzie różnorakie informacje, ale na ogół robią to nudno; gorzej, bo w rozkawałkowanych porcjach, które nie łączą się ze sobą w jakikolwiek ogólny obraz. W mózgu odbiorcy uruchamiany zostaje za każdym razem tradycyjny mechanizm rozumowania — „nowa fabryka, a u nas dziś mięsa nie dowieźli...”

Żyjemy też bez świadomości przemian w strukturze polskiego społeczeństwa. Pracuje oto w Polsce kilkaset tysięcy ludzi z wyższym wykształceniem, technicznym lub ekonomicznym, którzy zdobyli po wojnie. Trzykroć tyle kwalifikowanych robotników. Razem z całą naszą maszyną gospodarczą poszukują oni swych lepszych wykorzystania swych możliwości i to jest właśnie owa współczesna rewolucja, której oni są siłą napędową. Oni, maszyny i... nauka.

34 lat do końca tysiąclecia

Niemniej rewolucja cywilizacyjna, która objęła nasz kraj, toczy się u nas w chwili, gdy najwyższe rozwinięte regiony świata przechodzą jej dalszą fazę, zwaną czasem Drugą Rewolucją Prze-

krętnym... A postęp jest coraz szybszy; stoimy np. dopiero u wrót rewolucji w biologii życia ludzkiego! Co dziś rodzi się w pracowniach naukowych, w ciągu najbliższych 40 lat trafi do codzienności.

Ale nasza polska codzienność już nas wypredza: przy niezbyt dużej ilości samochodów ginie w Polsce na jezdniach tyle ofiar (proporcjonalnie do liczby ludności) ile w krajach największego nasilenia ruchów. Różnicę między skrajnościami brzydkiej i auty jeszcze nie wszyscy Polacy odkryli. Co dopiero mówić o innych dziedzinach, skoro w naszych gazetach w ogóle więcej przeszłości niż jutra...

Święci dnia dzisiejszego

I żebyśmy jeszcze w tej przeszłości tak grzebieli, by coś z niej aktualnego wyszperać. Ale gdzie tam! Mielimy genialnych inżynierów, ekonomistów, działaczy Narutowiczowi wiemy tyle, że go zabili endeckim fanatyzm, ale nie o tym, że był ojcem największych elektrowni wodnych Europy na przełomie XIX i XX wieku. O Moskiewskim wiemy, że jako kiepski polityk firmował swym nazwiskiem ruinę kraju, ale nie, że stworzył podwaliny polskiego przemysłu chemicznego. Kto wie, że na równi prawie z Taylorem ceniony jest w nauce o organizacji i kierowaniu — Karol Adamiecki?

mu, instytucji, pojęć do wymagań czasu. Dlaczego? Najprawdopodobniej obawiamy się przewrótów. Znak zapytania staje się naszym wrogiem.

To fakt, że w dyskusji na temat, jak sensownie ulepszać świat dookoła nas, przeszkadza sporo ludzi. Mamy i młodzieńszków, którym się wydaje, że obecny świat poprawiać można, jak dawniej, krzykami i demonstracjami, bez wiedzy o ekonomii, cybernetyce i teorii gier. Mamy i „sobie-panów” co to ich samo słowo „dyskusja” przyprawia o ból zębów, bo „jest dobrze, jak jest”. Mamy też warcholów, którzy w XX wieku próbują z religii zrobić instrument podziału narodu.

Daję słowo honoru, że dyskutować się oplaci. Bez żadnych „tabu” w jakimkolwiek środowisku. O modelu gospodarczym, o strategii planowania perspektywicznego, o środkach i celach wychowania społecznego, o lecznictwie i zdrowotności, o wszystkim po kolei, co wymaga dyskusji. Bez strachu, że czyjeś nazwisko straci na blasku, ale też nie o tym najpierw, kogo kim zastąpić, lecz jak robić lepiej, jak dogonić epokę — w miarę naszych możliwości. Tak w skali wsi czy miasteczka, jak resortu i kraju.

Ta epoka nie jest epoką negacji, jest epoką „konstrukcji”, a jeśli negacji, to „negacji przez konstrukcję”. Znak zapytania może być naszym przyjacielem.

STEFAN BRATKOWSKI

MENTALNOŚĆ EKSPORTOWA

„Co sobie o nas pomyślał cudzoziemiec?” Wskazując na rozmaite paskudztwa w naszym życiu codziennym, zakładamy, iż jesteśmy do nich znakomicie przystosowani, a problem polega tylko na tym, by nie zrobić złego wrażenia na zagranicy. Każda zbiorowość, jeśli tylko nie wyzbyła się ambicji bycia zbiorowością autentyczną, chce możliwie przyzwolnie prezentować się zbiorowościom innym.

Niepokoi natomiast szersze się czegoś, co nazywać można mentalnością eksportową. Polega ona zwłaszcza na świadomej lub nieświadomej akceptacji poglądu, że dobra robota ko-

wprawdzie również ob- razić, ale będzie to w końcu jego czysto prywatną sprawą. A i tak zje, co mu dadzą. Nasze postępowanie jest dobre lub złe, właściwe lub niewłaściwe, całkiem niezależnie od tego, kto na nas patrzy.

Ty i ja



ZAPACH LEKU

Ludzie pragnienie, żeby móc zrozumieć mowę zwierząt, jest jak świat. Ale dopiero dzisiejszy stan posiadania psychologii oraz nowoczesne środki techniczne pozwalają na poważne sformułowanie pytania i na naukowe poszukiwanie odpowiedzi: jaka jest



A człowiek się starzeje...

— Dzień dobry panu! Moment zastanowienia, skąd znam tę twarz? Ach, to przecież pan Lolek. Poznałem go w 1945 roku w SOK. Zainteresowania osobiste nie szły wówczas (u niego) w parze z charakterem pracy. Konwojowanie pociągów, to również możliwość „zahandlowania”.

— To tylko przed wojną — mówi wtedy do kolegów — tu za mało placu. W rok później Lolek obsługuje gości — tylko tych lepszych; przecież to „Cyganeria”, która tam mógł bywać? Wymagania tymczasem wzrastają, zarobki stają się bardziej umiarkowane — Lolek więc zmienia zawód.

Lata 1948—1950 to kariera urzędnicza. Najlepiej prze- to w wydziale kwaterunkowym. Zawsze coś z boku „upadnie”. Nie przeci- dział — małej upadki... Lolek się wymigał, szef odsiedział rokczek...

Lolek szybko zmienia teren działania — trochę działat na Ziemiach Zachodnich i Północnych — tam był jeszcze nieznanym — jakiś czas handlował dewocjonalami i biżuterią czerpią z Częstochowie. Czas leciał przyjemnie.

Czego się Lolek nie chwycił? Czego się nie uczył? Przy tym i z fundu- szu interwencyjnego, nie- raz korzystał. Przecież i szoferki trzeba się nauczyć, może kiedyś i własnego „Flacka” się dorobi?

I tak 22 latka lekko zleciały.

Obecnie, ponoć, Lolek pre- zentuje niegłupio, skoro z inicjatywą społeczną nieraz wyjdzie, i uznaniu w prze-łożonych zyska.

Czyżby się zestarzał? A to prawda, że z biegiem lat człowiek się starzeje...

BONAVENTURA

W skamieniałym LESIE



Jednym z największych skupisk owiec na wypasach są Jaworki koło Szczawnicy. Oto stado na zboczach góry wyglądające tak malowniczo. Fot. Marian Gadzański



Trasa (zółtym szlakiem): Alwer- nia (PKP, PKS), Regulice (PKP), Słomka, Kamionka, Ciemny Las, Lipowice, Babice (PKS), i t. km. „Skamieniały las” znajduje się w suchych, o stromych zboczach — wawoskach górnej części wsi Kwaczala, w granicach Słomki. Wawoski te znane są w Polsce od r. 1889, kiedy to znaleziono w nich skamieniałe polne araukarii. By- ły to drzewa szpiczaste, rosnące w okresie geologicznym zwanym karbonem, w erze paleozoicznej. Działo się to ni mniej ni więcej, tylko... ok. 220 milionów lat temu! Jeden z największych skaźców araukarii znajduje się w muzeum geologicznym w Warszawie i o- siąga kilka metrów długości. My natomiast zadowolić się musimy widokiem skądś odłamków, które zostały się jeszcze gdzieś- gdzie apetytom turystów.

terów płynęła lava i wydobywały się obłoki popiołów. Z lawy utwo- rzyły się dzisiejsze skały wulkan- iczne zwane melafirami. Naocz- nie je zobaczymy w wielkim ka- mieniołomie w Regulicach. Uży- wany jest do budowy dróg.

Miasteczko Alwer- nia jest je- dnym z najbardziej malowniczo położonych na Ziemi Krakowskiej. Interesujące jest pochodzenie jego nazwy. Wiosci te na przełomie

wych dachach, z podcieniami. Najlepiej zachował się dom pod nr 15, z sienią na przestzał. Przy końcu trasy ujrzymy ciężki i ponury zamek Lipowice, stojący na wysokim wzgórzu (362 m n.p.m.), wśród starych drzew lasu bukowego, wraz ze stanowiskiem strażniczym tworzącym rezerwat przyrody. Ciekawa jest historia zamku. Pierwotnie stał tu mały, drewniany zameczek rozbójniczy. W r. 1242 biskup krakowski Prand- zek postawił duży drewniany za- mek. Z początkiem XIV w. stanął już zamek murowany. W 160 lat później biskupi przesiedlili go na wieżenie dla przestępców sta- nu duchownego, a w dobie kon- trereformacji w XVI w. — również dla tzw. heretyków. Kiedy „ostry kurs” nieco zelżał, w r. 1732 za- mek przebudowano na dom po- prawczy dla księży. Jednakże nie- długo uległ pożarowi i popadł w ruinę. Ponieważ nie była ona cał- kowita, przeprowadza się obecnie gruntowną konserwację. Z XIV- wiecznej budowli w całości zachowa- wała się tylko 23-metrowa baszta, która stanowiła turcję bez wyj- ścia. Na wysokości trzeciej kondy- gnacji posiadała okno, przez które spuszczano na kolowrocie wię- źniów, skazanych na śmierć gło- dową.

Na trasie na uwagę zasługują również „wypoczynkowa” część naszej wycieczki — malowniczy wąwóz Słomka (niezależnie od przyszłości Słomki), perłowy buj- nym lasem i licznymi bocznymi wąwozami.

JULIAN ZINKOW



Zaczęło się pozornie od bla- hostki. Na rozpoczęcie roku szkolnego dzieci przytęstły do klasy wianczki kwiatów. Ju- rek, uczeń piątej klasy, nie lubił swojej wychowawczyni. Miał do niej żal za niespra- wiedliwą — jego zdaniem — ocenę. Postanowił się z m- ścić. Wykorzystując zamie- szanie zajął z katedry bukiet róż i podał go. Ale uważał, że sprawiedliwości jeszcze nie stało się zadość. W dwa ty- godnie później zakradł się do szkolnego ogródka, którym o- piekowała się nauczycielka, i podał matkę chłopca. Była mocno zdziwiona, że „z takie- go drobiazgu” — robi się wiel- kę aferę kryminalną”. Ow- szem, naturalnie, pokryły wszelkie koszty wyniki z zabawy synka.

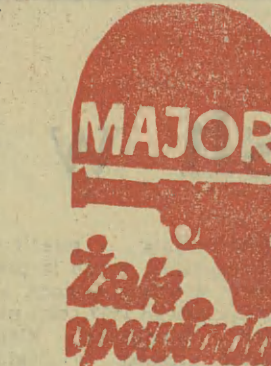
A synek „zabawiał się” na- dal. Wkrótce jego wybranki zainteresowały się milicją. Został przypiany na znanemu się nad kotem. Wraz ze swo-imi rówieśnikami złapał ma- lego kotka, zanurzył go w smole i próbował podpalić.

Nie odosobniony to wy- padał pastwienia się nad zwie- rzetami. Tylko sporadycznie wychwytywał je milicja. Je- szcze rzadziej trafiają do Ko- legium Orzekającego. Wciąż u- nas opieka nad zwierzętami tro- ska o nie, bądźni uśmiech politykowania. — Ludzie są na- pastowani przez chuliganów, bici, trzeba — troszczyć o człowieka, a — o zwierzęta.

Jak gdyby te sprawy nie wi- ały się ściśle ze sobą.

Drewniany zwierzątko do prze- cień pierwszy krok na drodze przestępstwa. Zaczyna się od maltretowania kota, kończy,

Pierwszy krok na drodze przestępstwa



jakże często, na napadach zbrodniach, gwałtach. Pisz- o tych problemach w „Prawie i Życiu” Wanda Falkowska u- artykule zatytułowanym „Przedzłote zbrodnie”, przy- opowiadając m. in. następujący fakt: „Pewien kilkunastoletni chlo- piec, przypiany przez właście- cielkę kota, którego właśnie z- mazał przy drapieniu, opowiadał: czy dobrze, że ja ciebie nie zabił”.

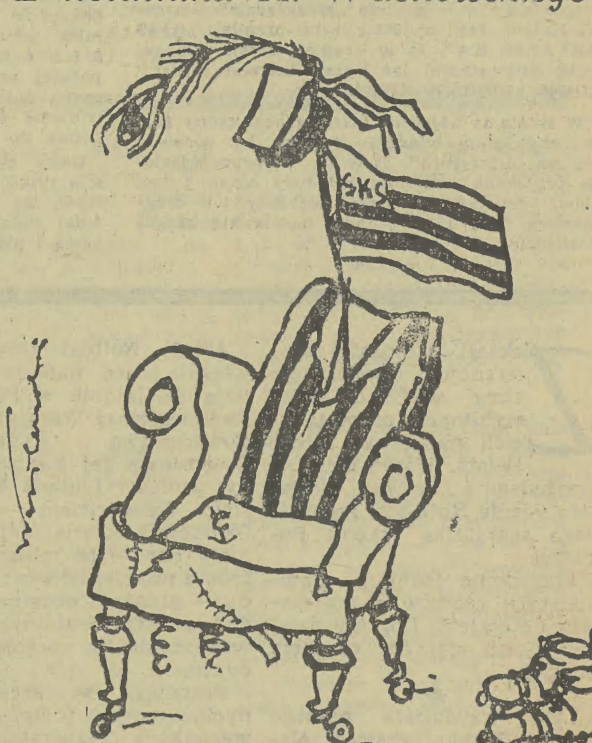
Na osiedlu Rydla w Krako- wie, uczniowie klas IV, V i

VI zabawiali się zrzucając na spadochronie z piątego pię- tra kotów. Poranione zwierzę- ta usiłowali podpalić. Pięciu uczniów Liceum w krakow- skim ZOO „czestowało” matry zapalonymi papierosami. Zwi- eźta polowały, a o rozprawie- niu drabliśmy komentowały: „na jutro wykitują”. Milicia sporządziła na sprawców oby- dwu wyznaczonych doniesienia do Kolegium Orzekającego. Zo- stali ukarani. Ale ile bestial- skich zękań się nad zwierzę- tami pozostaje bezkarnych? Popętnają je nie tylko dzieci. Także — co gorsza — doro- śli.

Któregoś dnia redakcja zo- stała zaalarmowana telefo- nem. Na budowie robotnicy wrzucali do smoly młode kawkę. Przeglądała się temu grupka dzieci. Wszyscy byli zdziwieni interwencją — prze- cieć to tylko ptaki. Tylko pta- ki? tylko ukamienowany pies? tylko przybity do plotu kot? A potem się dziwimy, że mło- dociancy bandyta popełnia mor- derstwo, albo że mnożą się napady chuligańskie.

Najwyższy czas, by tego problemu nie kwitować obojętnym wzruszeniem ra- mion, nie nazywać barbarzy- stwa — zabawa. Trzeba w- drastających przypadkach stosować surowe sankcje, mo- bilizować opinię społeczną, szkoły, wychowawców, rodzic- ów, chronić dzieci i młodzież przed pierwszym kro- kiem na drodze przestęp- stwa. Na drodze, po której

Z notatnika A. Wasilewskiego



Stary to klub, jednak w cenie, gdyż właśnie dzisiaj obchodzi swój jubileusz 60-lecia urodzin. I to na otwartych Błoniach... Nasz antyk od razu przyjął imię „Cracovia” i ściągnął na zieloną murawę pierw- szą młodzież, która ukazała się w krótkiej dzielni- by wygodnie pokopać „w piłę”. Koszulki mieli w czer- wone pasy, co później obito się w przewzisku — pa- siaki! Może i słusznie tak ich nazwano, jako, że przez tych 60 lat często darli pasy z przeciwników, jak rów- nież sami dostawali też pasem! A w szczególności — w dni jubileuszu — nie unikajmy!

NA DALEKIM WSCHODZIE odkryto pierwszy w ZSRR zaginiony fioletowy brzoś. Niezwykłe drzewo jest cięższe od wody i bardzo odporne na zgnianie.

AUTOMATYZACJA na usługach turystyki: we Francji instaluje się elektroniczne tablice na szosach, sygnalizujące czy w najbliższym mieście są jeszcze wolne pokoje w hotelach.

APARAT rentgenowski dający trójwymiarowy obraz prześwietlonej części ciała skonstruowany został we Włoszech.

TKANINA pokryta warstwą specjalnego syntetyku jest całkowicie odporna na wszelki brud.

„ETAŻOWE” centralne odkurzacze dla niewielkich domów pojawiły się w sprzedaży na Zachodzie. Odkurzacze instaluje się w piwnicy. Z wylotami ssącymi w kazi-

ODKRYCIA

wyna
lazki

POMYSŁY

dym pomieszczeniu łączą go rury z tworzyw. Pyl wyrzucany jest na zewnątrz budynku lub spłukiwany wodą do przewodów kanalizacyjnych.

DO OCZYSZCZANIA wód portowych ze śmieci, Anglii zaczęli używać wodnych mioteł — skrzyżowania spychacza z ruchomą siecią.

W CZASIE długich podróży samochodem zasilanie jest nóg naciągające pedały gazu. Zapobiega to temu specjalne obuwie z nierównymi obcasami (na zdjęciu).



MOWA sprzed 6000 lat

Dziś jest ich dziesiątki — każdy naród świata posługuje się własnym językiem. Zróżnicowanie następowało z czasem, ilość dialektów mnożyła się. U podstaw świadomości życia jednak, człowiek posługiwał się jednym językiem — pniem, który rozrósł się dopiero później w rozgałęzioną koronę. Zwiemy go dziś indoeuropejskim językiem.

Próby odtworzenia indoeuropejskiego języka oparte są na metodzie dedukcji. Jeśli dziś — w momencie gdy poledynce języki w niozym niemal siebie nie przypominają — pewne słowa są do siebie niemal wcale podobne, można przypuszczać, że wywodzą się ze wspólnego źródła.

W 1868 r. August Schleicher próbował napisać bajkę w języku indoeuropejskim. Tytuł jej brzmiał: Oweś i konia. W 1880 r. opublikowano ją znowu w nowym „przekładzie” Hermanna Hearta. Jeśli w 1880 r. tytuł brzmiał: „AVIS AKVASAS KA”, to w drugiej wersji wzbogacony dziesiątkami lat badań brzmiał inaczej: „OWIS EKWOSAS KWE”.

W sumie ta bajeczna historia nosi cechy żartu: zbyt mało wiadomo jeszcze, by porywać się na „literaturę”. Słownik indoeuropejskiego języka obejmuje zaledwie około 2 tys. słów, niepełnych zresztą, niekiedy ich fragmentów. I z nich jednak można się czegoś dowiedzieć.

Z okazji szesnastej konferencji Pugwash gościmy w Polsce grono wybitnych przedstawicieli nauki z całego świata. Wśród nich — przybyłego z Londynu profesora Józefa Rotblata, generalnego sekretarza ruchu Pugwash.

Przypomnę jedną z dawniejszych rozmów z profesorem Rotblatem. Dotyczy dzieł równie starych, co nam bliskich.

Lata trzydzieste naszego stulecia. Fizyka cząstek elementarnych znajduje się jeszcze w powłokach. Słynny wzór Einsteina, ujawniający zależność pomiędzy masą i energią, ma znaczenie czysto teoretyczne. Uran, wydobywany w znikomych ilościach, służy jedynie do celów tak prozaicznych, jak np. produkcja barwników dla przemysłu ceramicznego.



PRZESTĘPCA W SIDŁACH NAUKI

Na całej kuli ziemskiej, we wszystkich jej zakątkach trwa nieustanna walka z przestępcami. Nie są wolne od tej plag kraj socjalistyczne, ale szczególnie nęci tego zjawiska występuje na Zachodzie, a szczyty osiąga w Stanach Zjednoczonych i w Anglii. To w tych krajach ukuto takie terminy, jak „zbrodnia stulecia”, „najzuchwalszy napad na bank” itp. Stany Zjednoczone są ostatnimi miejscami widownią masowych zbrodni. W samym tylko lipcu br. dokonano tam 233 morderstw i zraniono 1457 osób.

Do walki z przestępstwami zostaje wciągnięta w coraz szerszym stopniu nauka, która bada przyczyny tego pogłębiającego się kryzysu moralności i szuka sposobów zwalczania przestępstwa, a przede wszystkim wykrywania winowajców.

Jedną z głównych przyczyn wzrostu przestępstwa jest bezkarność, z jaką spotykają się bandyci w krajach anglosaskich. Jest to wynik zmiany nastawienia społeczeństwa do — policji. Np. w Anglii zanika atmosfera, jaką do niedawna otaczały sympatyczne „bobbies”. Coraz częściej prowadzi się przeciw policji swego rodzaju propagandę, natomiast patrzy się z podziwem na rabusiów i bandytów, czyniąc z nich niemal bohaterów. Doszło do tego, że prasa i telewizja prowadzi wywiady z... przestępcami.

Jeszcze gorzej sprawa ta wygląda w Stanach Zjednoczonych. Policja ma ręce związane szeregiem szczegółowych przepisów, których przekroczenie daje przestępcę broń do ręki. Ustawodawstwo było zresztą zmuszone postawić bariery przed policją, która odznacza się nieprawdopodobną brutalnością i okrucieństwem.

Siłą w laboratoriach naukowych trwają intensywne prace nad wykrywaniem sprawców przestępstwa oraz uniemożliwianiem bandytów. Wspaniałym wynalazkiem okazało się zaopatrzenie banków w bezczernowe kamery fotograficzne. Ich uruchomienie może nastąpić podczas napadu na sposób niezauważalny przez napastników. Coraz częściej prasa publikuje autentyczne fotografie bandytów, który obrabował bank. Od tej chwili jest on całkowicie skreślony w rachuby, a szczególnie przy wydawaniu zrabowanych pieniędzy. Banki są ryglowane na tzw. zamek okresowy, który sam się otwiera następnego dnia.

Ważnym zadaniem, jakie postawiła sobie nauka, jest udo w o d n i e n i e winy podejrzanemu — dysponując najbardziej nikłymi śladami, które pozostawił na miejscu przestępstwa. Niebezpiecznym detektywem okazał się w tym wypadku neutron, który nieomylnie stwierdza tożsamość człowieka na podstawie nawet jednego jedynego włosa. Zastosowanie neutronów wykazało, że proporcje różnych elementów wchodzących w skład ludzkiej włosów są niezmienne niezależnie od wieku, trybu życia i rejonu zamieszkania. Z badań kanadyjskich specjalistów wynika, że każda z 1100 przebadanych próbek włosów pochodzących od różnych osób — posiada odrębne i charakterystyczne widmo.

Alle neutron bada nie tylko włosy. W jednej z katastrof samochodowych winowajca otarł się jedynie o udo, którego kierownik odepłcił światłem, powodując katastrofę. Pozostawiona odrobina farby sprawiła, że neutron ustalił markę samochodu pirata drogowego, a nawet... datę produkcji wozu. Każdy bowiem gatunek farby, każdy jej odcień ma swoją właściwą receptę, ulegającą subtelny zmianom przy każdorazowym jej sporządzaniu. Te zmiany decydują o niepowtarzalności odcieni.

Świat przestępczy śledzi postępy nauki z coraz większym niepokojem. Jest rzeczą pewną, że włączenie się nauki do walki z przestępcami — już niedługo przesądzi jej wynik — na korzyść tej pierwszej.

Przed nami grodziszcie indoeuropejskie. Zwało się wlk (stad słowniska wies, Indyski wies, gockie weis, łacińskie vicius) oznaczające i wies i ród. O krok już jesteśmy od stwierdzenia: jeden ród zamieszkiwał jeden gród.

Czym zajmowano się? Peku — to było (łac. pecuni), gwou (ang. cow) — krowy, waka (łac. vacca) — cielęta, uks — byki, owis (staroind. awis, łac. ovis, gr. ois) owce, ekwos (łac. equus) — koń, sus — winia, pork — prosię. Gospodarstwo w komplecie. Indoeuropejczyce hodowali bydło domowe. Było już oswojone, dowodził tego osobna nazwa dla hodowanego byka — uks, dla dzikiego — tauras. Od niego wzięło się nazw tar, równie dobrze jak łaciński taurus, czy grecki tauros, lub nawet irlandzki tarb. Istniały też już wtedy jarzma, wozilo się, było w użyciu kolo (łwekwlos) nasadzone na osi (aksis).

Czy pracowali na roli? Język wskazuje, że tak. Odniesiono wspólny mianownik słowa orać i ślą. Zbyt podobne jest ono u Słowian, w niemieckim brzmiał — sden, w angielskim — sow. Ślali ziarno, które później melli. Porównajmy je z niem. — millen, ang. mill, łac. — molere. Posługiwali się przy tym żarnami. Nie wiemy natomiast, jakie to było zboże, tu już więcej mogą powiedzieć archeolodzy.

Kiedy żyli? Na to pytanie odpowiedzieć można na podstawie docieków językowych dość dokładnie. Jeśli uwzględnia się szybkość przemian językowych, ustalić można, że było to 5 lub 4 tysiące lat p.n.e. W dwa tysiące lat później proces rozpadu posunął się już znacznie, dokumenty pismiennej kultury wskazują na istnienie wtedy kilku odrębnych języków zupełnie do siebie niepodobnych.

Gdzie żyli? To już problem sporny. Mgliste tylko udało się zakreślić ogromne terytorium, we wnętrzu którego należy szukać krędeł indoeuropejczyków. Obejmuje ona środkową i pół-wschodnią Europę z Małą Azją.

Józef Rotblat rozpoczyna własną pracę naukową. Tytuł jej brzmiał: Oweś i konia. W 1880 r. opublikowano ją znowu w nowym „przekładzie” Hermanna Hearta. Jeśli w 1880 r. tytuł brzmiał: „AVIS AKVASAS KA”, to w drugiej wersji wzbogacony dziesiątkami lat badań brzmiał inaczej: „OWIS EKWOSAS KWE”.

W sumie ta bajeczna historia nosi cechy żartu: zbyt mało wiadomo jeszcze, by porywać się na „literaturę”. Słownik indoeuropejskiego języka obejmuje zaledwie około 2 tys. słów, niepełnych zresztą, niekiedy ich fragmentów. I z nich jednak można się czegoś dowiedzieć.

Z okazji szesnastej konferencji Pugwash gościmy w Polsce grono wybitnych przedstawicieli nauki z całego świata. Wśród nich — przybyłego z Londynu profesora Józefa Rotblata, generalnego sekretarza ruchu Pugwash.

Przypomnę jedną z dawniejszych rozmów z profesorem Rotblatem. Dotyczy dzieł równie starych, co nam bliskich.

Lata trzydzieste naszego stulecia. Fizyka cząstek elementarnych znajduje się jeszcze w powłokach. Słynny wzór Einsteina, ujawniający zależność pomiędzy masą i energią, ma znaczenie czysto teoretyczne. Uran, wydobywany w znikomych ilościach, służy jedynie do celów tak prozaicznych, jak np. produkcja barwników dla przemysłu ceramicznego.

N o właśnie: o czym każdy z nas powinien wiedzieć w sytuacji, kiedy stan jego zdrowia wydaje się zagrożony? Wymienimy na tym miejscu prawdy stare, ale... zbyt często zapomniane przez pacjentów. Oto najprostszy zbiór „przepisów” obowiązujących naszą pamięć w przypadkach chorób wewnętrznych:

● Nie należy kurować się samemu. Tylko i wyłącznie lekarz może postawić właściwą diagnozę, a więc rozpoznanie dolegającego nam schorzenia!

● Bynajmniej nie z oszczędności, lecz przez ostrożność powinno się unikać wykorzystania resztek medykamentów, jakie przechowujemy w apteczce domowej, po dawno przebytych chorobach. Najczęściej mogą być po prostu zwierzęta, lub pozbawione przepisów dozowania. Nie mówiąc o ich faktycznym przeznaczeniu leczniczym!

● Najlepiej pójść do lekarza zaraz po zaobserwowaniu pierwszych objawów chorobowych, aniżeli wyczekiwać do momentu, gdy trzeba go wyzwać do domu. Jeśli jednak schorzenie uniemożliwia wizytę u lekarza i musimy położyć się do łóżka, wówczas należy go wezwać w czasie dnia, a nie np. w środku nocy, kiedy cierpienia i bóle osiągną punkt szczytowy.

MEDYCINA

O czym KAŻDY powinien?

● Przed lekarzem nie ma tajemnic! Szybko i bardziej skuteczną pomoc zapewnią zawsze możliwe dokładne opisanie wszystkich objawów chorobowych. Niektórzy pacjenci uważają, że od tego jest sam lekarz, — aby bez pomocy chorego „wyszukał sobie” jego dolegliwość. Cudów nie ma!

● Otwarta i szczerza rozmowa pomiędzy lekarzem a pacjentem staje się częścią porady leczniczej i momentem zasadniczym w działaniu przeciwcieles. Warto pamiętać poszczególne pytania lekarza, a nawet je zapisać. Tak samo lepiej odpowiedzieć na każde zapytanie lekarza. Nie jest bowiem sprawą objętą, czy przepisane lekarstwami mamy zżywać rano lub wieczór — przed, czy po jedzeniu.

● Zbyt często, na skutek mało poważnych przyczyn (głównie emocjonalnych, albo wynikających z nieuzasadnionych podejrzeń co do fachowości lekarza) zmieniamy go podczas trwania choroby. Pamiętajmy, że nasz „domowy lekarz” — z ośrodka zdrowia, czy prywatny — zna organizm swego pacjenta najlepiej. Jednakże w przypadku uzasadnionym, gdy wybieramy się po raz pierwszy do innego ośrodka — nie zapomnijmy o przedstawieniu mu w szpitalu, posiadanych opisów dawnych i obecnych schorzeń, kart zdrowia, EKG, zdjęć rentgenologicznych, historii zabiegów operacyjnych itp.

● Wreszcie: wymagajcie (i słusznie) od lekarza zaangażowania w nasze zdrowotne sprawy, nie utrudniajmy mu jego odpowiedzialnej pracy niewłaściwym zachowaniem. Szanujmy swoje i cudze nerwy, a także coś poświęćmy na badanie!



Wiem, że mam wobec ateizmu są m. in. sformułowania zawarte w najznakomitszych encyklikach dwóch ostatnich papieży. Zoborowa dyskusja oraz liczne prace i publikacje katolickie próbujące scharakteryzować „zjawisko, jego genezę, cechy i cele. Co w tych charakterystykach godne uwagi, to akcenty podkreślające pozytywne strony i wartości współczesnego ateizmu, jego humanistyczne treści. Z doktrynalnego punktu widzenia ateizm pozostaje nadal głównym przeciwnikiem Kościoła — sprzecznym w dziedzinie światopoglądowej, wykluczającym jakikolwiek kompromis — ale prócz niego istnieje także ziemia:

„Trzeba pamiętać, że w dzisiejszym świecie istnieją ludzie i ruchy, które uważają ateizm za nieodzowny warunek autentycznego humanizmu oraz niezbędny czynnik rozwoju i postępu” — mówił kardynał Seper podczas Soboru.

„Ateizm współczesny jawi się jako olbrzymi wysiłek człowieka dla wyzwolenia człowieka — pisal znany filozof katolicki Jean Lacroix, autor książki „Sens współ-

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

Tomasz Miecik

POCIĄGI...

Pociąg z Paryża do Tuluzy na odcinku do Vierzony pędzi z szybkością 200 kilometrów na godzinę. Na słynnej, japońskiej linii Tokaido biegnącej z Tokio do Oosaki, przebiega z szybkością 200 km/godz. do 250 kilometrów. Eksperymentalny szybki pociąg z Monachium do Norymbergi rozwijał również prędkość ponad 200 kilometrów na godzinę.

Te reprezentacyjne linie zarządów kolejowych w poszczególnych krajach zwane są wizytówkami.

W Polsce istnieje kilka odcinków kolei, jak np. Otwock — Piława, gdzie wszystkie urządzenia stacyjne są zdalnie, automatycznie sterowane. Magistrala Wrocław — Katowice zostaje przygotowana (właśnie ukończona jest nowoczesna tzw. bezstykowa szyna) do szybkości 140 km/godz. Mimo to fachowcy od kolejnictwa powiadają, że Polskie Koleje Państwowe nie mają wizytówki. Albo, że jest ona bardzo złożona...

PKP-owskie zadania napieło do granic wytrzymałości sprawiła, że nowoczesność nie wchodziła się na polskie tory z szybkością pociągu pospiesznego, że rozrzucona jest ona na torach niezmiernie różnorodnych. Jeśli się więc nie chce ować rodyńców wyzbyć, lecz zacząć pełną garścią, trzeba sięgnąć nie do aktualnej rzeczywistości na torach, lecz do opracowań (po części już realizowanych) w Centralnym Ośrodku Badań i Rozwoju Kolejnictwa.

Podwarszawska wylegarnia kolejowej nowoczesności uchodził wśród swych europejskich rówieśników za czołową placówkę zarówno organizacyjnie, kadrowo, jak i pod względem wyposażenia. Mimo że budowa ośrodka nie została jeszcze ukończona, lista prac naukowo-badawczych, które w znacznym stopniu przyczyniły się do wprowadzenia postępu technicznego na PKP i do usprawnienia pracy kolei, jest długa.

Z zakresu eksploatacji technicznej i handlowej kolei do najważniejszych prac można zaliczyć: opracowanie metody ustalania potoków podróży i ładunkowych, opracowanie zasad koncentracji pracy rozrządowej i prawidłowego rozmieszczenia stacji rozrządowych na sieci PKP, opracowanie metody określania optymalnej szybkości pociągów i wiele innych. Tu też narodziło się obszerne studium przewozowo-inwestycyjne Górnego Śląska stanowiące podstawę do reorganizacji pracy kolei oraz planowania inwestycji na tym terenie.

W zakresie służby drogowej na czoło wybijały się prace dotyczące toru bezstykowego, mającego m. in. wpływ na

la wielu jeszcze katolików karmionych tradycyjną strawą religijną, ateizm — to przede wszystkim anti-teizm: zjawisko, które w ponuro-groteskowych schematach przedstawiających ateistę (czyli „bezbożnika”) jawi się ciągle jeszcze jako dotępa od wiary, siwa fałsz i nieprawdopodobieństwo. Jako postać, która w różnego rodzaju „budujących” powiastkach zastąpiła średniowiecznego diabła, czarownika i heretyka.

„Teologiczna” podbudowa tych stereotypów prezentuje ateizm jako przeciwieństwo dobra i prawdy, bądź jako ich brak. Podbudowa polityczna obarcza ateizm odpowiedzialnością za wszelkie zło krzewiące się na ziemi, za rosnącą wśród mas obojętność religijną, za kryzys moralności i obyczajów, za wojny, głód i epidemie.

Utrzymywaniu się tych stereotypowych wyobrażeń sprzyja dodatkowo powszechny niemal brak zainteresowania wierzących problematyką religijną, procesem przeobrażeń jakie od lat zachodzą w Kościele. W rezultacie — przeciwny katolik ze zdziwieniem czy wręcz niedowierzaniem dowiaduje się, iż Kościół porzucał dotychczasowe praktyki kłatw i potępiał propozycje ateistom dialog, a nawet współpracę w rozwiązywaniu wspólnych problemów współczesności, że wyobrażenia o ateizmie,

Wiesław Mercik

»DEMONTAŻ ŻŁUDZEŃ«

którymi go karmiono są niczym więcej jak karykatura rzeczywistości.

Rosnące zainteresowanie Kościoła katolickiego problemem ateizmu ma charakter wyraźnie praktyczny. Jest ono bezpośrednią konsekwencją faktu, że ateizm stał się w ostatnich czasach zjawiskiem społecznym, występującym już nie w pojedynczych środowiskach czy krajach, ale w skali światowej. Ze — dalej — w przeciwnieństwie do elitarnego ateizmu 18-wiecznego koncentrującego się na filozoficznej krytyce religii, ateizm współczesny przekształca się w masowy ruch, który główny nacisk kładzie nie tyle na negację Boga, co na afirmację człowieka. Na działanie zmierzające do „pełnego wyzwolenia człowieka oraz do realizacji nowego humanizmu” — jak pisał publicysta katolickiego pisma włoskiego „Il Gallo”.

Wyrazem zmian wobec ateizmu są m. in. sformułowania zawarte w najznakomitszych encyklikach dwóch ostatnich papieży. Zoborowa dyskusja oraz liczne prace i publikacje katolickie próbujące scharakteryzować „zjawisko, jego genezę, cechy i cele. Co w tych charakterystykach godne uwagi, to akcenty podkreślające pozytywne strony i wartości współczesnego ateizmu, jego humanistyczne treści. Z doktrynalnego punktu widzenia ateizm pozostaje nadal głównym przeciwnikiem Kościoła — sprzecznym w dziedzinie światopoglądowej, wykluczającym jakikolwiek kompromis — ale prócz niego istnieje także ziemia:

„Trzeba pamiętać, że w dzisiejszym świecie istnieją ludzie i ruchy, które uważają ateizm za nieodzowny warunek autentycznego humanizmu oraz niezbędny czynnik rozwoju i postępu” — mówił kardynał Seper podczas Soboru.

„Ateizm współczesny jawi się jako olbrzymi wysiłek człowieka dla wyzwolenia człowieka — pisal znany filozof katolicki Jean Lacroix, autor książki „Sens współ-

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

czesnego ateizmu” —

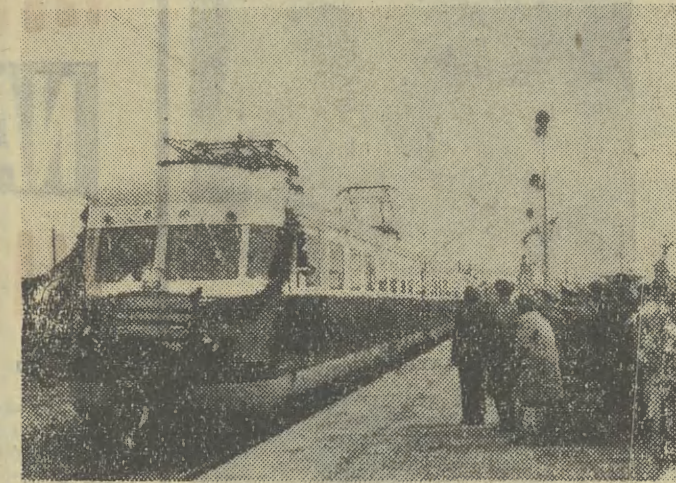
czesnego ateizmu” —

poprawę spokojnego biegu pojazdów, co jest nieodzownym warunkiem zwiększenia szybkości pociągów. Dzięki tym pracom układu się obecnie rocznie ok. 400 km toru bezstykowego.

Pokażny pakiet prac przekazano do realizacji w dziedzinie zabezpieczenia ruchu kolejowego, wprowadzając jednocześnie do produkcji i eksploatacji wiele nowoczesnych urządzeń automatyki, jak samoczynne blokady, urządzenia przekładnikowe, nastawnie zwrótnie na górskich rozrządowych itd.

W skład ośrodka wchodzi również niewielka, ale posiadająca wielkie perspektywy Pracownia Maszyn Matematycznych. Stanowi ona niejako szkołę matematyków, a właściwie mówiąc cybernetyków, którzy będą w przyszłości pracowali na licznych mózgach elektronicznych w kolejarzskich mundurach. Światowe autorytety cybernetyki twierdzą bowiem, że wśród praktycznych zastosowań cybernetyki na pierwszym miejscu znajduje się właśnie kierowanie procesami przewozowymi.

Jednakże plan prac naukowo-technicznych dla całego ośrodka ustala już nie maszyny, lecz ludzie. Potrzeby bowiem naszej kolei w tej dziedzinie są tak skomplikowane, że chyba najpotężniejszy mózg elektroniczny nie dałby sobie rady Tym bardziej, że nie chodzi tu tyle o pospiech, co rozsądny wybór. I ten rozsądek, rozeznanie istotnych i realnych potrzeb sprawia, że nie wybieramy na plan pierwszy — wizytówek.



Ryszard Badowski

Traktorem

po

KSIEŻYCU

Po miękkim osadzeniu stacji „Łuna 9” na Księżycu otworzyła się perspektywa badań Srebrnego Globu przy pomocy automatycznych pojazdów. Ruchome „roboty księżycowe” dokonają analizy gruntu księżycowego, pobierając w różnych miejscach próbki gleby. Badając w znacznym promieniu strukturę powierzchni naszego kosmicznego sąsiada, zbiorą uzupełniające dane o warunkach fizycznych, z jakimi zetkną się pierwsi ludzie na Księżycu.

Radziecka ruchoma, automatyczna stacja księżycowa otrzymała nazwę „Rask”. Jak stwierdza autorzy artykułu naukowego Kowal, Bażenow i Straut, należący prawdopodobnie do grona projektantów stacji, wehikuł ten będzie musiał przeżyć próby naziemne w warunkach imitujących księżycowe. Na Srebrnym Globie brak atmosfery, inny jest tam ciężar przedmiotów. Na Ziemi można stworzyć podobne warunki w specjalnych komorach. Jednak z uwagi na rozmiary ruchomej stacji sporządzone zostanie raczej jej zmniejszony model.

Uczni radzieccy wykorzystują obserwacje powierzchni Księżycu, które przekazała stacja „Łuna 9” oraz jeden z amerykańskich „Rangerów”. Ważne jest bowiem odpowiednie skonstruowanie gąsienic pojazdów, które uwzględni inne warunki tarcia na Księżycu oraz pozwoli pokonać ewentualne przeszkody terenowe.

Istnieje niemal całkowita pewność, że tankietka nie u-tonie w pyłe księżycowym, lecz poruszać się będzie po porożniętym, twardym gruncie przypominającym wulkaniczny pumeks. Taki właśnie grunt imitowany jest podczas prób modelu „Rask” w laboratoriach radzieckich. W pobliżu miejsca lądowania stacji „Łuna 9” powierzchnia Księżycu była usiana kamieniami, co także błąd pod uwagę konstruktorzy automatycznego pojazdu.

Pierwsze wiadomości o projekcie „Rask” uczni radzieccy podali w czerwcu br. na międzynarodowej konferencji techniki kosmonautycznej we Francji. Koncepcja przyszłego księżycowego pojazdu została opracowana w szczególności, co świadczy, że w ZSRR od dawna zajmowano się tym problemem. Referat uczonych radzieckich we Francji oraz publikacja „Awiacji Kosmonautiki” mają zapewne zwiastować z niedławnym, oświadczeniem dyrektora amerykańskiej agencji aeronautyki i badaniami przestrzeni kosmicznej (NASA), J. Webba, który ogłosił, że „ZSSR nadal wypreżda Stany Zjednoczone o dwa lata w dziedzinie opanowania kosmosu” oraz że „Rosianie pobiją nas w wyścigu na Księżyc”. Webb dodał, iż nie byłby zadowolony, gdyby ZSSR osiągnął ułótkę nowego poważny sukces w kosmosie.

Warto przypomnieć, że 12 września minie 7 lat od chwili, gdy Związek Radziecki umieścił na Księżycu swój porzecz („Łuna 2”), osiągnąwszy wcześniej niż Amerykanie powierzoną Srebrnego Globu.

W roku 1945 profesor Rotblat powraca do Anglii. Początkowo do Liverpoolu, później — do Londynu. Wkrótce obejmuje kierownictwo Wydziału Radiofizyki Medycznej w szpitalu św. Bartłomieja. Nowe miejsce pracy profesora Rotblata — to przeciwny biegun Los Alamos. Promieniowanie jądrowe interesuje tutaj „uczonych wyłącznie pod kątem ochrony organi-

życowego przed jego zgnubnym wpływem biologicznym, bądź — radioterapii, stosowanej przy zwalczaniu wielu postaci chorób nowotworowych.

Ryszard Doński

Pugwash w Polsce

wości losu, był to jej przypadek iście kliniczny. U schyłku lat trzydziestych Rotblatowi udało się zaobserwować w trakcie prowadzonych eksperymentów osobliwie zjawisko światła cząstek elementarnych: obecność wtórnych neutronów. Efekt, stanowiący punkt wyjściowy do opanowania reakcji rozszczepienia jądra atomu. I klucz, za pomocą którego 2 grudnia 1942 roku uruchomiony został w Chicago pierwszy reaktor jądrowy.

— Chciałem jeszcze sprawdzić bardziej gruntownie charakter nowego zjawiska — mówi profesor Rotblat, — Dysponując słabym źródłem

Po upływie miesiąca po opisanym wydarzeniu Józef



Jan Lohman

URLOP

czas słodki
nie dłużej niż owoc
owija do kolan rudą porą jesieni
gopijący czas w którym
co dzień jesteśmy
na huśtawce
pasie się dżiś oswojony
między jabłkami
w winogronach w różach
wbity na krzyż
żeglujemy białymi masztami
kolysze
czas co zmienił nas jak zielone
liście
niedźwiedź wyrudziły
pasie się oswojony
między jabłkami
w winogronach w różach
i spi

Wiesław Rustecki

Jarmark folkloru

„BODZENTYN, wieś w pow. i woj. kieleckim, nac. Psarką; tartak, cegielnia, wytwórnia win owocowych oraz zakład tkacki wyrobów regionalnych”, tak twierdzi Wielka Encyklopedia Powszechna. Nic nie umniejsza naszym encyklopedystom, można się spierać jedynie o słowo „wieś”. Bodaj tam, żeby tak wyglądały nasze niektóre powiatowe miasta, jak ta nasza wieś Bodzentyn, która otrzymała prawo miejskie w trzy lata po grunwaldzkiej victorii. Umówmy się, że w naszych oczach Bodzentyn wsią być nie może i nie jest, jest po prostu uroczyskiem miasteczkiem na przedpolu Gór Świętokrzyskich, miasteczkiem wartym palety stu najprzedniejszych malarzy, którzy malują te swoje Kazimierze.

Do Bodzentyna najlepiej dojechać bryczką razem ze Stefanem Żerowskim i innymi środkami wyobraźni, ale można też zwozić PKS-em od Kielec, albo od Skarżyska, które zrobiło większą karierę. Do Bodzentyna trzeba było dojechać na Dni Świętokrzyskiego Folkloru, zainaugurowane na górze świętej Katarzyny, ale na dzień drugi przeniesione do Bodzentyna. Z tego miasteczka wywodzi się bowiem ozdoba muzycznego akcentu uroczystości — Zespół Spółdzielni Taktwa Artystycznego, który przygotował „Gaicek zielony”, widowisko sobotkowe świętokrzyskiego regionu.

Do Bodzentyna trzeba było przyjechać na Ludowy Jarmark, zorganizowany nie bez pomocy kieleckiej Cepeli i innego handlu pamiątkarskiego. Ten „przekas”, który ma określać niechęć piszącego te słowa, mieszanie oryginalnego folkloru z kulturą paragonu — został w Bodzentynie dostatecznie zniezłuczony. Wyobraźmy sobie prawdziwy chiński jarmark, gdzie można zakupić parę owiec, cielaki do dalszego chowu, plody ziemi, z kramami, stylizowanymi na supersam Piasta Kłodzie, gdzie można nie tylko zakupić cudeńka chłopięcego rozdzielni i Spółdzielni Taktwa Artystycznego, gdzie te same chłopaki tkają te same prawdziwe wzory, co w domu, ale także zobaczyć i dotknąć samorodnego artysty, jak tka pasiak na słynną zapaskę, jak lepi w glinie, jak rzeźbi świątki w lipowym drzewie. Można było podziwiać i kupić rzeźby Adama Zagadły z Krzyżki, piękne dzbanki i kafelki Stefana Sowińskiego z Chalupek i Gluska z Chalupek oraz nareszcie kupić pocztówkę z dźwiękową z ludowymi melodiami wykonanymi przez wiejskie zespoły Witkowskiego z Cisowa, kapeli Kucharskiego z Dębskiej Woli, zespołu Józefa Myski i kapeli Grudnia z Opatowa. To był festyn na polu jarmarkowym, na polu turystycznym, przede wszystkim autentycznym.

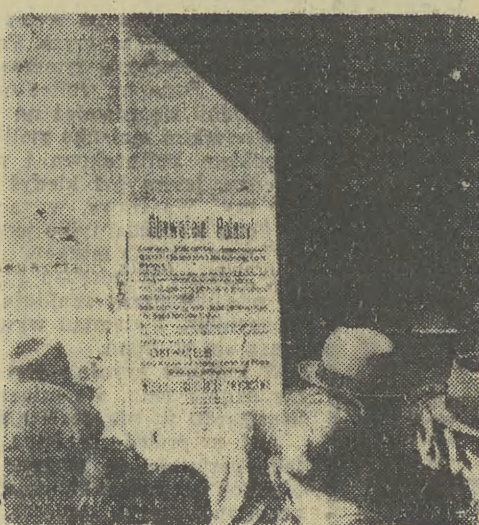
ny poprzez obecność twórców lepiących w glinie, przechodzących od praktycznych donic do wazoników, które wyobrażają tylko prawdziwe formy, można było zobaczyć ten sam desek samodzielną na zapaskach wiejskich bab, które utrzymują i zachowują piękno świętokrzyskiego kostiumu w aktualnej modzie i przyzwyczajeniach. Ech, usłyszałbym te prężne „baby”, pracowite, kieleckie chłopki za to, że okraszyły ulice Bodzentyna i śpiewnym akcentem ludowej gwary, i tą wielką kulturą świętokrzyskiej zapaski, gdzie rozstę paska, nateżenie czerni, rymika czerwieni wciąż jeszcze oznaczają odległość od Kielec, od gór, od sąsiadów zza wody i zza potoka. W tym stawieniu kiosk Cepeli staje się takim samym ludowym kramem, gdzie można kupić to samo, tylko drożej. I w tym miejscu chciałbym podziękować pewnej cepelowskiej czarnuli, która podarowała mi ludową rzeźbę abym pisał o Jarmarku dobrze, co niniejszym czynię.

Kieleckie jest uprzywilejowane i predestynowane do organizowania Dni Folkloru, gdyż wieś kielecka do dzisiaj przechowała świeżość wiejskiej kultury plastycznej i muzycznej. Sam Bodzentyn jest na polu skansenem starego budownictwa drewnianego, w którym przebijają echa Gór Świętokrzyskich, choć już się rozpięła w rynku pietrowa nowoczesność i banal „domków jednorodzinnych”. Trudno, Bodzentyn musi być miastem na przekór encyklopedii, ale niech nie gubi „wsiowego” piękna w krętych, wąskich uliczkach zachowujących ślad późnego średniowiecza.



KSIAŻKI

Europa po wojnie



Żyjemy w okresie, który pozostawił po sobie więcej pamiętników niż jakiegokolwiek innego. Zdecydował o tym burzliwy tok dzieł wojny (wojna, okupacja, gwałtowne przemiany życia okresu powojennego); decyduje o tym i fakt, że pamiętniki naszej epoki — tak licznie wydawane w formie książek — unikają zniszczenia, które jakże często stawało się udziałem dawnych, zwykle w jednym tylko egzemplarzu „do szuflady” pisanych odręcznych notatek.

Wydany ostatnio tom Jacka Wilczura „Po kapitulacji” (*), należy do tych utworów prozy wspomnieniowej, które zainteresować mogą współczesnego czytelnika, przy tym zaś mają chyba i szansę przetrwania. Ale też powojenne losy autora tej książki otworzyły przed nim wyjątkowo rozległe i ciekawe perspektywy obserwacji.

Jako kilkunastoletni chłopiec autor skazany został na śmierć przez sąd hitlerowski. Uwolniony w trakcie ataku partyzantów na wzięcie — wstąpił do leśnego oddziału AK, brał udział w szeregu walk i akcji na Kielecczyźnie. Nie te jednak

doświadczenia stanowią główny temat jego książki. Uwagę Wilczura przyciągały przede wszystkim dwa inne problemy. Pierwszy to sytuacja byłych żołnierzy AK bezpośrednio po wyzwoleniu. Drugi — losy Polaków na Zachodzie w pierwszym powojennym okresie.

„Tak się składało, że od dnia wyzwolenia musiałem ponosić konsekwencje wyboru, którego nie ja dokonywałem; polityki, która nie mnie nie obchodziła; (...) aktualnego nastawienia góry akowskiej do nowej rzeczywistości, której jeszcze nie zdążyłem poznać. Niezdolny do przeanalizowania tych skomplikowanych spraw, czułem się głęboko pokrzywdzony”. Zapewne niejedną z byłych żołnierzy AK mógłby powtórzyć te słowa. Między nimi a ludźmi budującymi nowy ład zjawia się niechęć, nierzadko nieufność, podejrzliwość. Czas był zaś gorzki, pełen napięcia, wymagający szybkich decyzji nie sprzyjający spokojnej, chłodnej refleksji. Wilczur mówi o tych sprawach bardzo szczerze, nie unika momentów dramatycznych, usiłuje wydobyc bezstronną prawdę tamtego dramatycznie powikłanego okresu. Stara się przywołać cały jego emocjonalny klimat, a zarazem wyważyć sąd o zdarzeniach, ludziach, konfliktach tak właśnie, jak można to zrobić dziś, z perspektywą, dysponując beznamenną wiedzą o całej złożoności spraw wielokrotnie przedyskutowanych.

Latem 1945 autor zdecydował się opuścić nielubiany kraj. Rodzimy plener kielecki zastępował teraz w jego pamiętniku krajobrazy coraz to innych państw Europy pierwszych dni powojennych. Europy czarnego rynku, żołnierskich uciech, świętowania i — rodzących się już nowych konfliktów, konfliktów między Zachodem i Wschodem.

Relacjonując przeżycia własne i losy innych ludzi, kreśli Wilczur obraz nastrojów w jednostkach polskich, które walczyły na froncie zachodnim; nastrojów, spośród których dominowały uczucia zawodu (to przecież nie żołnierze tych jednostek zdobyli Berlin, nie oni weszli jako zwycięzcy do kraju), brak perspektyw, niepewność jutra. Opowiada o stworzonym krańcowo odmiennością wojennych doświadczeń niechętnym stosunku żołnierzy z tych jednostek do ludzi z AK, o trudności wzajemnego zrozumienia.

Jacek Wilczur wrócił do Polski po dwu latach pobytu na obczyźnie: w czerwcu 1947. Przeżyła tych dwa lat złożyły się na karty być może najeleńsze jego pamiętnika.

(A.H.)

*) Jacek Wilczur: Po kapitulacji, „Czytelnik”, 1966.

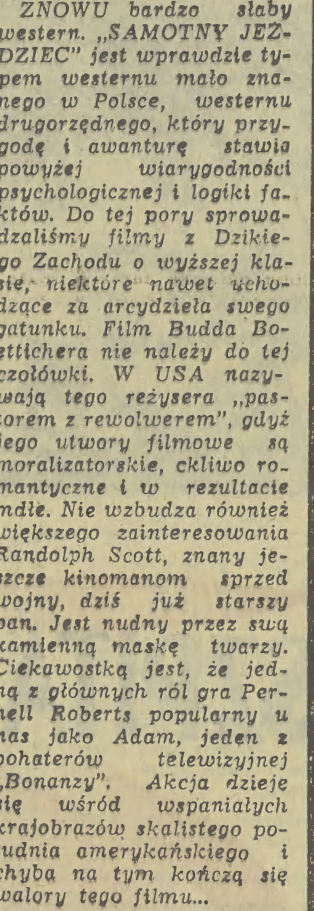
Tadeusz

Kwiatkowski

FILMY tygodnia

WŁOSCY reżyserzy z upodobaniem szukają tematów do swoich filmów na Sycylii, której obyczaj, moralność i zabobony trwają do dziś dnia, jakby zużyciem przeniesione z greckiego średniowiecza. Pisałem niedawno o okazji „Pięknego Antonia”, że dotyka spraw drażliwych, wierz tematów do tej pory będących „tabu” w kinematografii, a czynią to z tym większą satysfakcją, że cenzura włoska i opinia włoskiego mieszczaństwa pełne zakłamania i hipokryzji. Pietro Germi nakreślił swój kolejny film, ukazując w „UWIEDZIONY I PORZUCONEJ” problemy, które choć potraktowane w konwencji komediowej dają obraz obyczajów, jakie panują do dziś na południu Włoch. Sprawa poruszona w tym filmie jest co najmniej tak ryzykowna, jak zagadnienie, któremu poświęcił uwagę Bolognini w „Antoniu”, ale ma jednocześnie o wiele bardziej szeroki społeczny zakres. Ciemnota panująca na Sycylii jest zdumiewająca nawet dla polskiego widza — który, uderzmy się w pierś, również nie bardzo lubi na ekranie sprawy „delikatne”. Oczywiście pejaż, obyczaj, nawet wygląd ludzi z Sycylii są egzotyką i oddają nieco sens satyry, ale wyobraźmy sobie film o matym polskim miasteczku i stosunkach tam panujących, tak ostro zarysowanych, jak to czynią Włosi? Bylibyśmy co najmniej zdziwieni i skłonni utwierdzić w przesadzie twórców. I chyba bylibyśmy obrażeni, że szkaluje się nasz kraj. Włosi nie obawiają się takiej krytyki. Ich filmy walczą z zakłamaniami i starają się otworzyć szeroko wrota współczesności, tam gdzie rządzą jeszcze upiory ciemnoty.

ZNOWU bardzo słaby western. „SAMOTNY JEZDIEC” jest wprawdzie typem westernu mało znanego w Polsce, westernu drugorzędnego, który przegadę i awanturę stawia powyżej wiarygodności psychologicznej i logiki faktów. Do tej pory sprowadziliśmy filmy z Dzikiego Zachodu o wyższej klasie, niektóre nawet uchodzące za arcydzieła swego gatunku. Film Budda Botticiera nie należy do tej czołówki. W USA nazywają tego reżysera „pastorem z rewolwerem”, gdyż jego utwory filmowe są moralizatorskie, pełne romantyzmu i w rezultacie mdłe. Nie wzbudza również większego zainteresowania Randolph Scott, znany jeszcze kinomaniom sprzed wojny, dziś już starszy pan. Jest nudy przez całą kamienią maskę twarz. Ciekawostką jest, że jedną z głównych ról gra Pernel Roberts popularny u nas jako Adam, jeden z bohaterów telewizyjnej „Bonanzy”. Akcja dzieje się wśród wspaniałych krajobrazów skalistego południa amerykańskiego i chyba na tym kończy się walory tego filmu...



Podobnie zresztą mają się sprawy w innych zespołach. Bo amatorski zespół teatralny nie wyczerpuje ambicji artystycznych środowiska. Np. zespół regionalny z powodzeniem zaczyna ostatnio konkurować z popularnymi w kraju „Lachami” sudeckimi. Pre-

Władysław Błachut

Kolejarski DOM Kultury

Chońskiego, z którą przeszedł zwycięskie eliminacje środowiskowe w ramach Festiwalu Tysiąclecia, i „Piotr” Salaburskiej, i „Anta z Zielonego Wzgórza” Montgomery i w przygotowaniu — „Śmierć na gruszy” Wandurskiego, która nie tak dawno oglądaliśmy w Nowej Hucie.

A kolejarze — dopytuję się — czy i w jakim procentie zaangażowali się w służbę Melpomeny?

— Stanowią oni w naszym zespole teatralnym większość, w tym niektórzy, jak na przykład Fr. Woroblow czy Maria Zarska już przed wojną „produkowali” się aktorsko.



Każdy z nas lubi wspominać i — konfrontować. Skoro więc we wrześniu nawiązujemy zawsze do przeżyć w czasie i sprzed tamtego roku wydarzeń wojennych — to jednocześnie, gdy ogarniają nas już refleksje spoza kręgu bitew, a później okupacji — dochodzimy do najprostszych stwierdzeń: *aleśmy się od owych lat zmienili!*

Nie są to odkrycia czegoś zaskakującego. Chociaż mogą budzić zdziwienie, zwłaszcza w młodym pokoleniu. Bo dla młodych ten problem nie istnieje. A nam wydaje się wciąż sprawą zasadniczą, zwłaszcza na odcinku kultury narodowej. Nie zamierzam tu nikomu wmyślać na siłę, że przed 27 laty przyzwyczailiśmy się niejako do obcowania z dwoma rodzajami kultury, zresztą nierównomiernie rozdzielanymi narodowi. Nikt jednak nie może twierdzić, że np. to, co nazwalibyśmy wspólną (bo pod jednym szyldem teatru) działalnością dla centrów kulturalnych i tzw. zapadłej prowincji — rzeczywistość oznaczało to samo. I bynajmniej nie chodzi tu o różnicę w klasie i poziomie zespołów artystycznych mniejszych, lub większych firm teatralnych. One także polarały krzewić zły smak i obniżać gusty swojej widowni. Rzecz w czym innym: w obojętności, jaka dzieliła zapatrywaną na rozrywkę oraz dydaktyczny sztuk scenicznych — dla ludu i dla publiczności, najogólniej określanej z uwagi na miejsce zamieszkania — mieszczańskiej. Wprawdzie „Wesele Fonia” lub prymitywne farsy bulwarowe były przeznaczone dla widza miejskiego, zaś „Dwóch Żydów w beczce” oferowano odbiorcy wiejskiemu — to przecież jedne i drugie widowiska (niezależnie od ich warsztatowego podania: zawodowego, czy amatorskiego) znajdowały się na najniższym stopniu rozrywki kulturalnej, bliskim wulgaryzacji tego pojęcia.

Powiedzmy sobie od razu — że prezentowany styl rozrywki ze sceny, jeśli nie zmuszał w ogóle do myślenia przez swoją banalność i miłośność treściową — to często służył, nawet bezwiednie i nie programowo — po prostu ogłupianiu odbiorcy. Była to zatem namiastka rozrywki.

Naturalnie, obok tego zalewu niałością — istniały teatry, które prowadziły różnego wymiaru politykę co najmniej artystycznego oddziaływania — ale... na wąską grupę koneserów dramatu. Nieraz wcale odważnie atakując problemy filozoficzne, moralne, obyczajowe — czy wręcz społeczne, polityczne — ideowe. Ten podział występował dość jasakrowo i wyraźnie podkreślał dwoistość stawy kulturalnej w jednym narodzie.

Jerzy Bober

HOMO POLITICUS i jego TEATR

Mineło 27 lat — i ten sam (a jednak już nie ten sam) naród uległ niewątpliwemu przeobrażeniu wewnętrznemu. Rzecz jasna, trudno to mówić o jakiejś idealnej przemianie. Można przecież zaryzykować powiedzenie, że dwudziestolecie socjalistycznych przemian przybliżyło zrównanie obu „kultur”. Masowość przeżyć teatralnych w coraz lepszym gatunku z pewnością wyeliminowała co bardziej ogłupiające i nie nie znaczące w sensie treściowym — łatwiutkie sztuki i farsidła. Dają o sobie znać słowa Diderota, że teatr powinien łączyć rozrywkę z pouczeniem. Zmienili się więc, jako społeczeństwo, bardziej świadome swoich wymagań od kultury. Te zmiany wypierają już z naszej, przeciętnej wyobraźni — teatr będący tylko rozrywką samą w sobie. Żadamy coraz częściej owego, diderotowskiego pouczenia. Nawet, gdy nie wiążemy tego jeszcze z pełną świadomością wyboru.

Jesteśmy przedziwnym narodem, który — choć prywatnie najchętniej oddaje się rozważaniom politycznym — utyskuje na nadmiar polityki w życiu... A przecież każdy przeciętny Polak ma o sobie wyobrażenie, jako o jednostce z gatunku „homo politicus”. Bo nie jest prawdą, że wszyscy stroną od spraw politycznych, społecznych — pragnąc np. na odcinku kultury i rozrywki absolutnego, wypranego z głębszych treści — relaksu. Prawdą jest natomiast, że polityczna informacja oraz schematyczne, szablonowe jej przekazywanie społeczeństwu — może po prostu niecierpliwić.

Stąd też dwie treści polityczne — w żywym teatrze spełniają zadanie ambitejny rozrywki i pouczenia. Wystarczy obserwować reakcje widowni, gdy kiedś ona sztucznie ożywia farsy starego modelu bulwarowego — i współczesne farsy lub groteski z prawdziwego zdarzenia, nasycone głębią intelektualną, czy wręcz problemami politycznymi. Te ostatnie, jeśli tylko demonstrują talent pisarski i zręczność komediową — mogą liczyć na bez porównania większy popyt od powierzchownego pseudo-relaksu. To właśnie pozytywne objawy procesu umasowienia kultury, w jej ambicjach systematycznego podwyższania poziomu przeciętnej odbiorcy. Nie równania w dół, lecz — do góry. Poprzez uczenie sztuki myślenia w teatrze, dającym widowni — pod pretekstem dobrej rozrywki — związane z naszym bujnym życiem politycznym — niebiałane kwestie do rozważ. Bo jednak takie, ujęte różnymi formami — jest zadanie współczesnego, ludowego teatru politycznego. Nie musimy go nazywać socjalistycznym. Ale powinien być nim z pozycji socjalizmu, który się lubi. To znaczy — dobrym teatrem — przedstawiającym prawdę o naszym życiu. A jest ono polityczne. Od dramatu po rozrywkę.

Ignacy Witz

MIEJSCE plastyki polskiej?

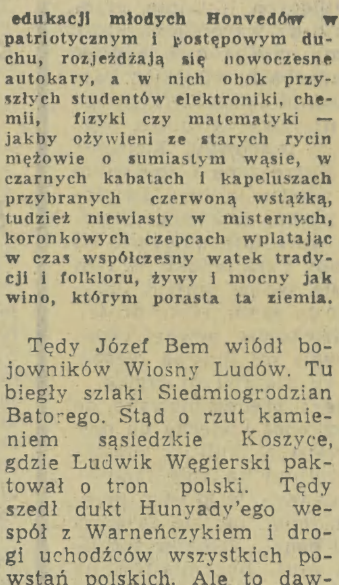
Potem przyszły miały lata, w których bliskość epoki zmierniejącej znowu okazała być wobec swoich artystów niesprawną. I tak kiedy „Secesja” wydawała się — jakże nieudolna (gdyż widać już dziś, iż był to styl bardzo niekiedy piękny i naszemu pojmowaniu sztuki nadzwyczaj bliski) — synonimem złego smaku i artystycznej destrukcji, natychmiast postaraliśmy się zapomnieć o tej roli, którą w powstaniu wiedeńskiej „Secesji” odegrali Polacy, zwłaszcza z młodopolskiego środowiska krakowskiego. I znowu, rzeczy konkretne, mogące owocować zostały przesunięte poza krąg zainteresowań.

Na tym bynajmniej nie koniec. Zawsze była jakaś przyczyna. Niechęć, lenistwo, przesąd, niewiara. Czym wytłumaczyć to, że z czterdziestoletnim prawie opóźnieniem pokazujemy światu naszą awangardę?

Pozostaje przede wszystkim, a mianowicie, że mamy dzisiaj szansę, której nie mieliśmy nigdy. Weszliśmy zdobywco na teren sztuki europejskiej. Nie ma żadnego poważnego przesiewacza na świecie, gdzie Polacy nie stanowiliby elementu, akcentu nie tylko zauważalnego, lecz narzucającego pewne problemy, pewne rozwiązania, manifestującego swa odębność i swoje znaczenie. Nie ma już dziś i nie może być takiej sytuacji, kiedy powstają jakieś wydawnictwa o plastyce współczesnej, by nie było tam mowy o polskiej sztuce i polskich artystach. A jeszcze dziesięć lat temu było praktyką nagminną, że Polscy się nie widzieli, nie zauważano i pod tym względem nie brało w rachubę.

A więc szansa? Tak jest, szansa! Lecz szansa domagała się coraz bardziej energicznych działań. I domaganie się takich działań powinno być podstawowym dezyderatem dla Kongresu Kultury Polskiej.





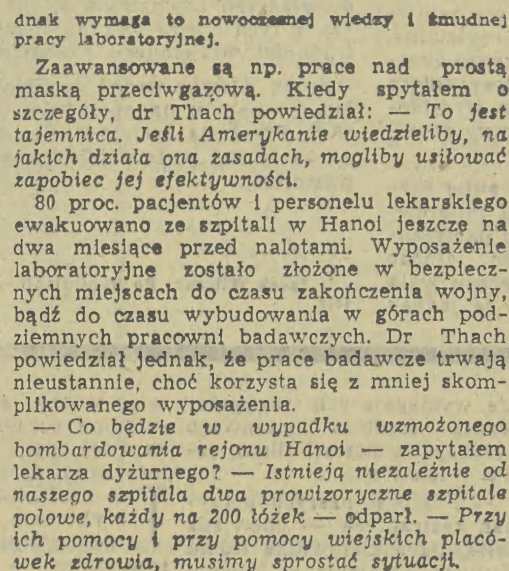
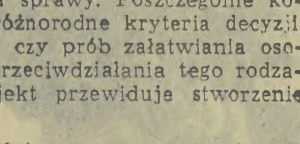
ne sprawy. I nie one przywiodły mnie do Sarospataku.

Sprowadził mnie tam głos zasłyszany o pewnym liście opublikowanym jesienią ub. r. w gazecie „Eszkarnagoraszag” wydawanej w Górniczym Miskolcu, w którym wspominając o losach uchodźców polskich na Węgrzech z okresu lat wojny 1939-45, niejaki p. Oskar Vince kończył go następującym zapytaniem: „...I co wiemy o losach ludzi, których ochranialiśmy przed gestapo - nadstawiając własne głowy, którym ułatwiliśmy masowe ucieczki z bronią w rękę, by mogli dalej walczyć o wolność, z którymi dzieliłymi

Pro prawdę. Ale prawda ta ma także bardziej współczesne odnośniki. Jak ten, że maziarskim szlakiem 110.000 zbrojnych przy pomocy Węgrów przedarło się ku Francji. Że 40.000 Polaków — uchodźców ukrywało się na Węgrzech przed obywateli hitlerowskiemi przez cały czas okupacji. Jak wreszcie prawda o opiece stworzonej przez Madziarów dla 30.000 skoszczowanych w jenieckich obozach żołnierzy polskich. Czy prawda o tajnych szkołach polskich w liczbie 27, czynnych nieprzerwanie przez całą okupację.

Małe i wielkie te sprawy, żywe w ludzkiej pamięci i utrwalone w dokumentach, czekają wciąż na ich odkrycie. Przekazywane w ustnych relacjach, we wspomnieniach i anegdotach pełnią na razie rolę anonimowych konwojentów skarba tysiącletniej przyjaźni i polsko-węgierskiego braterstwa.

Wobec tego, że w rzeczywistości nie ma żadnych warunków projektu reprowadzenia i uzasadnionej prawnie w odniesieniu do strefy wojennej, należy przeciwnie wspomnieć, że w rzeczywistości jest to niebezpieczne, a niebezpieczeństwo jest to, że w rzeczywistości jest to niebezpieczne, a niebezpieczeństwo jest to, że w rzeczywistości jest to niebezpieczne.



lekarza dyżurnego? — Istnieją niezależnie od naszego szpitala dwa prowizoryczne szpitale polowe, każdy na 200 łózek — odparł. — Przy ich pomocy i przy pomocy wiejskich placówek zdrowia, musimy sprostać sytuacji.

W oazach saharyjskich znówu inna sytuacja. Tam rolnictwo — w naszym rozumieniu tego słowa — w ogóle nie istnieje, gdyż szkoda marnować ograniczony obszar nawodnionej i wspaniale rodzącej ziemi na uprawę zbóż i nawet oliwek. Oazy — to wyłącznie ogrodnictwo (sady pal-

daktylowych, brzoskwiń, granatów) i warzywnictwo (plonący cztery razy w roku). Posiadać jednego ha ziemi na wyżynie jest niedziedzim, zaś hektar sadu daktylowego w Ghar d'El Oued to majątek nieomal milionierski. Proszę teraz wyobrazić sobie, jak trudnym i skomplikowanym zadaniem było opracowanie w tych warunkach projektu reformy rolniej, możliwego do przeprowadzenia i uzasadnionego zarówno społecznie, jak i ekonomicznie w odniesieniu do wszystkich stosunków własnościowych i wszystkich strukturalnych.

Kierownicy algierskiej nawy państwowej dokonali tego dzieła. Projekt wstępnej reformy ogłoszony przed kilkoma dniami jest obecnie dyskutowany przez rolników w całym kraju.

* Jednakże czołowi działacze algierscy są zdania, że nie należy przeceniać wspomnianych niebezpieczeństw. Ich zdaniem, instynkt klasowy 10 milionów algierskich fella- chów oraz poczucie gospodarskie jest lepszą gwarancją po-

zytywnych wyników reformy niż najbardziej nawet szczególne przepisy, opracowane przez najzdolniejszych prawników.

Udział gdańskich kolejarzy w walce z hitlerowcami — zarówno w b. Wolnym Mieście Gdańsku, jak też w czasie kampanii wrześniowej i podczas okupacji — to temat, który czeka ciągle na pełne, naukowe opracowanie. Znałe są nam dotychczas jedynie fragmenty tej bohaterkiej walki. Jeden z jej epizodów, to udział kolejarzy w obronie polskiego wybrzeża w tragicznych, pierwszych dniach września 1939 roku.

W odpieraniu ataków wojsk hitlerowskich, nacierających na Gdynię od strony zachodu, miały duży udział pociągi pancerny, które ostrzeliwały niemieckie drogi dowozowe i w ten sposób ułatwiały obronę polskiej piechocie. O szczegółach tej walki opowiedział maszynista kolejowy Stefan Sobiecki mieszkający w Toruniu.

Polska kolej była jednym z pierwszych celów hitlerowskich bombowców. Już pierwszego dnia zbombardowane zostały mosty między Puckiem a Helem, wskutek czego wstrzymano na tej linii ruch pociągów. Maszyniści dwóch ostatnich pociągów, które wyruszyły z Gdyni do Gdańska, znaleźli się w obozie w Sztutowie. Pociąg jadący do Kościerzyny na przedmieściu Gdyni — w Wielkim Kacku został ostrzelany przez Niemców, nacierających od strony Sopotu.

2 września naczelnik parowozowni gdyńskiej otrzymał rozkaz opancerzenia pociągu dla utrzymania komunikacji na linii Gdynia-Kościerzyna. Przybyli mu do pomocy wojskowi fachowcy, którzy przy pomocy blach stalowych grubości 10 mm opancerzyli parowóz typu Tp-4. Wagon towarzyszące włączono do pociągu bez tego rodzaju ochrony, ponieważ brakowało blach. Poradzono więc sobie inaczej, tworząc wewnątrz krytych wagonów towarowych podwójne ściany grubości 50 centymetrów, między które nasypano piasek na wysokość półtora metra.

Po dwóch dniach pociąg ten, prowadzony przez maszynistę Kaczmarską, wyruszył z Gdyni do Wielkiego Kacka, jednak o jego dalszym losie niewiele zebrano dotąd informacji.

Tymczasem 4 września na Oksywie rozpoczęto prace przy budowie drugiego pociągu pancernego, który miał patrolować linię kolejową Gdynia-Wejherowo. Zarówno parowóz



Dziwne i — ciekawe

KAWIARZE

11 miliardów filiżanek czarnej kawy wypili w ubiegłym roku Włosi w barach kawowych i kawiarniach swego kraju.

„COŚ DO SIEDZENIA

W amerykańskich domach wakacyjnych i weekendowych zapanowała moda na nowy rodzaj „mebli”. Zamiatat głębokich foteli i niskich stołków — umieszcza się pagórki z lateksu, pokryte tkaniną w kolorze mchu. Pagórki te wznoszą się amfiteatralnie aż pod sufity i wymodelowane są w ten sposób, że stanowią wygodne siedzenia.

MECHANICZNY TRENER

Wynaleziony został ostatnio aparat-serwujący piłki tenisowe w ustalonym, jednolitym rytmie. Jest on ciekawym i wytrzymałym trenerem dla początkujących miłośników gry w tenisa.

KARCIARZE

W kasynie gry w Monte Carlo (gdzie gra się nie tylko w ruletę), „ofiarą hazardu” używają 50 ton kart do gry rocznie.

TAJEMNICE GOTOWALNI...

Maria Stuart w swym więzieniu, do którego zamknęła ją królowa Elżbieta (aż do chwili, gdy kaszała ją ściana), codziennie zmieniała perukę, dzięki czemu czesała własne włosy najwyżej... raz na miesiąc.

LINIA MAGINOTA — NA SPRZEDAŻ

Licząca 430 km Linia Maginota, która kosztowała Francję 4,5 miliarda franków (przed wojną), jest do sprzedania. Na sprzedaż przeznaczonych zostało 400 bunkrów, obserwatoriów i różnego rodzaju pomieszczeń, którymi już zainteresowali się amatorzy oryginalnych wiejskich siedzib. Szerokie pole dla inwencji, duże możliwości adaptacyjne!

Cyprian Czernik

Lepsze towarzystwo...

On się obraca w lepszym towarzystwie... — szepczano o mnie w biurze po kątach. Toteż w pracy cieszyłem się wszelkimi względami człowieka ustosunkowanego. Wystarczyło byćym co jakiś czas przetęlowałem z naszego służbowego aparatu gdziekolwiek, mówiąc głośno: — Ministerstwo! Proszę z dyrektorem departamentu Kurczakiem... — ktoś po drugiej stronie linii rzeczowo odpowiadał: — Pan się pomylił, tutaj punkt usługowy trzeprania dywanów „Pionier”. — Ale nie do mnie ta mowa, ja ciągnę swoje: — Serwis Boleski... Już ci załatwię tę sprawę, o którą mnie wczoraj prosiłeś... tak, tak, było trochę trudności... nie dziękuj, nie dziękuj... raczka raczka... — Z drugiej strony linii zaczynały się denerwować. — Proszę się rozłączyć! — wołała. A ja, jak gdyby nic, umawiałam się z Bolesiem na brzydki.

Albo wykręcam inny numer telefonu. — Proszę z towarzyszem Brzdącem. Co, ma u siebie w gabinecie ważną radę? Powiedzieć mu, że dzwonił go serdecznie przyjaciół... — nalegam widać. Przy drugiej słuchawce jakaś panienka grzecznie zwraca mi uwagę, że połączenie się z wytworzeniem lodów śmietankowych, wreszcie krzyczy: — Niebezpieczny wariat! — i trzaska widelkami. Lecz mnie to nie przeszkadza: Manius! Może wpadłabyś do mnie na kawę? — mówię do słuchawki. — Będę... — tu wymieniam kilka nazwisk popularizowanych przez prasę. Potem opowiadam kolegom: — Ten Brzdąk, to straszny służ-

POZIOMO: 1. nasiąka za młodu, 4. mieszka w NRD lub w NRF, 9. organ ustawodawczy, 10. moczy trawę bez deszczu, 12. stolica nad fiordem, 14. stery z daskiem, 15. między kłopotem a zmartwieniem, 17. niepożądana w podróży na 40 kółkach, 19. blamaż, 22. groźna w brydżu i boksie, 24. rodzinne „święto”, 25. pojęcie matematyczne, 26. biblijny statek, 28. obywatel Jugosławii, 29. wojskowy piernik, 30. nosiła ją na czubku Kaczka Dziwaczka, 31. sposób powiększenia terytorium III Rzeczy.

PIONOWO: 1. bez ojca i matki, 2. w organizmie szkodliwa, w ziemi poszukiwana, 3. pozostałość po lesie, 5. starożytna nazwa Hiszpanii, 6. feudalny podatek drogowy, 7. przeciwieństwo dziewczyny, 8. brzydka cecha charakteru, 11. bywałec stołkowy, 13. min i fortepianów, 16. „pijak” z zawodu, 18. energia dla żaglowca, 20. zwijany kajak, 21. Anglik musi wypić ją po południu, 23. popularne imię mahometańskie, 24. gatunek małpy, 27. stolica jednej z republik zachodnioafrykańskich, 28. trudny narciarski wyciecz.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać do dnia 20. IX br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertach: **KRZYŻÓWKA NR 215**. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 203

POZIOMO: 1. delta, 6. Islam, 9. pomidor, 10. pepesza, 11. inicjał, 12. kusza, 13. stonka, 20. szakal, 21. klarnet, 22. odbiór, 23. rydwan, 24. eskorta, 27. kisel, 29. wybrzyk, 32. gotyk, 35. manekin, 37. Urugwaj, 38. sekator, 39. regle, 40. odlew.

PIONOWO: 1. Drops, 2. telefon, 3. Robak, 4. bigos, 5. folia, 7. szczyta, 8. masło, 13. unia, 14. zdun, 15. studnia, 16. makrela, 17. Ostrawa, 18. gabaryt, 25. kłno, 26. ryby, 28. imbecyl, 30. bur-gund, 31. umiar, 32. gniew, 33. taras, 34. kuljon, 35. Ojciec.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 203 z dnia 27/28 sierpnia 1966 r. nagrody książkowe otrzymują: Władysław Taraszk, Jaszczurowa 1, poczta Mucharz,

Przemysław NA MORSKICH Marcisz SZLAKACH

Wyścig GIGANTÓW

W ładowniach można było swobodnie grać w piłkę. Miejsca wystarczało na duże boisko. Do maszyn schodziło się po schodkach przez wiele pięter. Jednym słowem gigant.

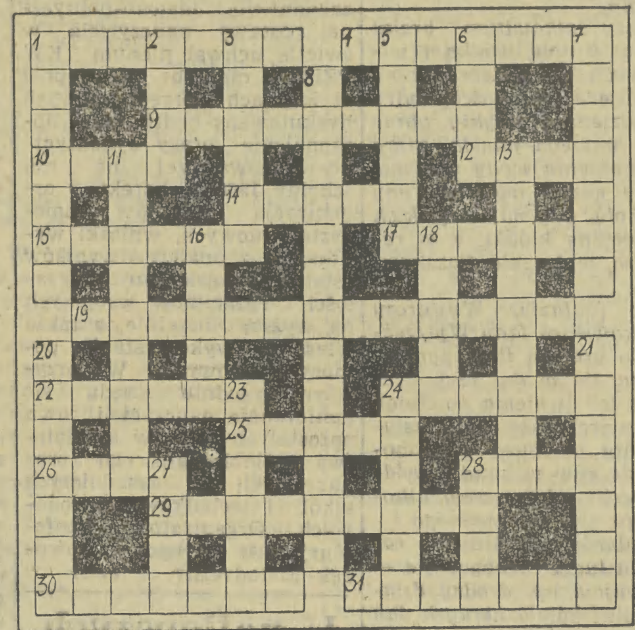
Mineło kilka lat. Od tego czasu w stoczniach światła rozdzieliły się nowe projekty, ba po morzach świata pływają nowe statki, które swymi rozmiarami znacznie przetrastają „Titan”. Największe są zbiornikowce. Przewidując pod tym względem Japończycy, którzy przed 20 laty poczęli budować 150-tysięczniki. Konkuruja z nimi Brytyjczycy i Amerykanie. Chociaż, nieco wcześniej specjalizacji — stoczniowcy tych krajów — kiedy dowiedzieli się o tym, że koncern Hitachi buduje dok, w którym mają powstać statki o tonażu 180 tys. DWT — zaśmiewali się w kulak, że to już naprawdę przesada. Tymczasem wkrótce to zbudowaniu pierwszego statku posypały się zamó-

wienia od armatorów. Angliści i Amerykanie przestali się śmiać i co rychlej zabrali się do dzieła na własnym podwórku. Okazało się bowiem, że można i warto budować zbiornikowce o wyporności 150 tys. DWT, jak np. zbiornikowiec „Tokyo Maru”. Jest on o około 15 tys. DWT większy od, wydawałoby się niezagrażonego dotychczas króla gigantów, zbiornikowca „Nissho Maru”. Długość statku wynosi 306,5 m, szerokość 47,5 m, a zanurzenie 16 m. Załoga liczy załadowie 29 osób. (Polski 6-tysięcznik — drobniowiec posiada załogę liczącą 30 osób.) Parowy silnik turbinowy „Japończyka” o mocy 30 tys. koni mechanicznych zapewnia kolosalną prędkość 17 węzłów. Jest on więc, jak się wydaje,

KRZYŻÓWKA

pow. Wadowice, Adela Kuslak, Jadowniki 438, pow. Brzesko, Jan Roth, Kraków, ul. Puszkina 37, Jolanta Głanowska, Olkusz, ul. 20 Straconych 7, Michał Skop, Jaworzno, ul. Paderewskiego 7, Zofia Chbor, Tuchów, ul. Zielona 7/2, pow. Tarnów, Józef Chmielowski, Tarnów, ul. Lwowska 12/5, Julia Berdyżowska, Lipie 11a, poczta Gródek n. Dunajcem, pow. Nowy Sącz, Janusz Wanczyk, Kraków, ul. Spokojna 32/6, Janusz Makowski, Kraków, ul. Zduniska 14.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.



W ujęciu trudne jest ustalenie biegu tej rzeki przez Kraków na przestrzeni ostatnich kilkuset lat. Spotykamy się z nią w różnych wiekach w dwu różnych stronach miasta. Rozciągała się na terenie obszernej niegdyś Białej na wpół stojącej „Nieciecze” i tam też spotykaliśmy się z zakolem Wisły. Dotyczyło to tylko jej południowego ramienia, gdyż północne przeprowadzone przez teren Krowodrzy do klasztoru Dominikanów (dla poruszenia mylna) zostało utworzone sztucznie z końcem XIII w. Od wylotu dzisiejszej ulicy Łobzowskiej biegnie to koryto w kierunku, gdzie obecnie stoi Teatr im. J. Słowackiego — i rozdzielało się na trzy części: odrębnie wpadające do Wisły; za wiaduktem kolejowym na ul. Kopernika oraz w okolicy tzw. Łąki Sebastiana.

Niektórzy z uczonych sądzą, że w dawnych latach Rudawa przecinała ul. św. Jana i plynęła obok miejsca, na którym stoi kościół Mariacki. Długosz dawne koryto tego ramienia Rudawy lokuje na terenie ulicy Kanoniczej i twierdzi, że nad

Zuzanna RZĘKI
Kosiek KRAKOWA
RUDAWA

nią, a pod zamkiem — była łaźnia królewska. Kościół św. Idziego miał stać na jej brzegu. Rudawę spożytkowano też w XV i XVI w. do obrony miasta wpuszczając jej wody do fos otaczających mury Krakowa. W następnym wieku doprowadzono ją wieloma ramionami i uzyskano całą jej siłę wodną w licznych młynach do poruszania step celem wyrobu kaszy oraz w łaźniach stojących na brzegu. Od XIII w. stał w okolicy obecnego Domu Plastyków (przy ul. Łobzowskiej) murywany młyn Górny królewski a w kierunku dzisiejszych gmachów Monopoli Tytoniowego — dwa młyny drewniane, młyn dębny, dla czerwonościńskich, folusz i wreszcie młyn mniejszy królewski, od którego do dziś zachowała się nazwa ulicy.

Od 1905 r. koryto rzeki biegnie ulicą Retoryka odcinając Smoleńsk od Półnisa zwierzchnieckiego — do Wisły pod Wawelcem. Dopiero w latach 1935—1937 zaszuano odcinek Rudawy od ul. Łobzowskiej po ul. Wawelską. I nie tak dawno to łaźnia wziętego stulecia, gdy Rudawa przecinała ul. Karmielicką bliżej Rynku, niż dzisiaj wylot ul. Garbarskiej. Trudno sobie wyobrazić, że parę kroków od obecnego Teatru Rozmaitości stał... most, przez który musieli przechodzić do miasta mieszkańcy ulic Batorego i Kochanowskiego. Ostatnim korytem Rudawy, na Błoniach, które pamiętają doskonale starsi Krakowianie, biegnie dzisiaj część toru linii tramwajowych 17 i 18.

Alojzy Męclewski ECHA II WOJNY ŚWIATOWEJ

OBRONA WYBRZEŻA

jak i wchodzące w skład pociągu wagony były tym razem dobrze opancerzone stalową blachą 10-milimetrową, a na bocznych ścianach pomalowane ochronną farbą pociągu wypisanego jego nazwę „Smok Kaszubski”.

8 września wczoraz pociąg ten z normalną załogą kolejową oraz 30-osobową załogą marynarszą wyruszył w kierunku Redy, gdzie od dyżurnego ruchu otrzymał nakaz jazdy w kierunku Wejherowa. „Smok Kaszubski” minął to znajdujące się jeszcze w polskich rękach miasteczko i ruszył ku niedalekiej granicznej wedy stacji Łuzino. Łączność ze stacją była już zerwana, semafor wjazdowy nastawiony był na „stój”.

Pociąg znowa wjechał na pustą i ciemną stację. Po krótkim postoju pociąg ruszył na zachód i 500 metrów za stacją został ostrzelany silnym ogniem broni maszynowej, toteż po krótkiej wymianie strzałów zawrócił do Wejherowa.

11 września maszynista Sobiecki ponownie objął służbę na parowozie „Smoka Kaszubskiego” i po zaopatrzeniu załogi rano wyruszył w kierunku Redy. Droga była niepełna, pewna, od rana bowiem zerwana została łączność Redy ze stacją w Wejherowie. Zachowując wszelką ostrożność, pociąg ruszył w tym kierunku, docierając wkrótce pod samą stację.

Nieoczekiwanie z prawej strony zaczęły padać w kierunku pociągu pociski artyleryjskie. „Smok” ostrzeliwując nieprzyjaciela wycofał się, stając w miejscu osłoniętym łaśnią ścianą, gdzie był niewidoczny dla obserwatorów hitlerowskiej artylerii i skąd skutecznie mógł ostrzeliwać szosę i przesuwające się nią hitlerowskie kolumny samochodów.

Dzięki „Smokowi Kaszubskiemu” szosa w kierunku Gdyni została dla hitlerowców zamknięta do wieczora, kiedy to pociąg wycofano w kierunku Gdyni. Powrót ten nie obył się jednak bez przygód. W okolicy Rumii-Zagorza „Smok Kaszubski” został zaatakowany przez trzy kłucze hitlerowskich bombowców.

Polski pociąg pancerny, nie uzbrojony w działą i karabiny przeciwlotnicze, rozpoczął walkę o swe istnienie. Zatrzymał się, a potem natychmiast zmienił kierunek posuwania się i zaczął wracać do Redy, zresztą — jak twierdzi maszynista Sobiecki — bez rozkazu dowódcy pociągu. Hitlerowskie bomby spadły 200 metrów za wagonami, nie wywołując im żadnych szkód. Kiedy bomb zabrakło, hitlerowcy rozpoczęli ostrzeliwanie „Smoka Kaszubskiego” z broni maszynowej, trzykrotnie wracając nad cel.

Wkrótce spadły ciemności i pociąg zaczęli wrócić do Gdyni. Przytomność umysłu maszynisty, który błyskawicznie zmienił kierunek ruchu pociągu, ocaliła nie tylko parowóz i wagony, ale i całą załogę, która nie poniosła szwanku. „Smok Kaszubski” wrócił na swój szlak dnia następnego, 12 września, prowadzony przez maszynistę Netkowskiego. Tym razem jednak ponowny atak hitlerowskich bombowców okazał się skutecznym. Pociąg został trafiony w okolicy stacji Gdynia-Chylonia. Z jego składu oderwał się wagon, stającą się do samej Gdyni. Parowóz wykończył się, a kilka osób załogi wojskowej, łącznie z dowódcą Blaszynskim zostało ciężko rannych.

Alle kolejarze nie dali za wygraną. W przeługu czterech załadowych godzin postawiono parowóz na szyn, naprawiono zerwane tory i w południe „Smok Kaszubski” znalazł się na macierzystej stacji w Gdyni.

Wkrótce dalsze korzystanie z pociągu stało się niemożliwe, ponieważ wojska hitlerowskie podeszły pod samo miasto, artylerią i bombami lotniczymi niszcząc systematycznie wszystkie obiekty kolejowe. Ostatnia rzecz, której dokonali polscy kolejarze w już beznadziejnej sytuacji, było wypuszczenie z parowozów wody i rozpalenie w paleiszkach tak silnego ognia, że doprowadziło to do całkowitego zniszczenia kotłów.

14 września Gdynia została zajęta, a maszynista Sobiecki aresztowany i wywieziony do obozu w Sztutowie. Udało mu się przeżyć hitlerowską gehennę. W 1945 roku rozpoczął znów pracę na kolei.

ZNACZKI • ZNACZKI • ZNACZKI



Znaczki NRD, wydane w okazji kajakowych mistrzostw świata.

Można powiedzieć że mamy w tym roku „urodzaj” na emisje, których temat stanowią flora i fauna. W listopadzie Poczta Polska wyda serię pt. „Ptaki lasów polskich”, złożoną z 8 wartości. Nominacja do 20 gr 7,10 zł. Znaczniki przedstawiają będą — siołkę, dzięcioła zielonego, wilgę, dudka, czyżka, ziębę i sikorkę bogatą.

Jak informuje „Pilatella” z 15 sierpnia jednym z ciekawszych eksponatów na wystawie „Polska 1000” będzie zbiór p. Edwarda Kossoy ze Szwajcarii pt. „Odro-

listowy w Królestwie Polskim 1860—1870”. Zbiór obejmuje ok. 70 znaczków Polska nr 1 z czego 10 na kopertach, 3 wyniki poczt. miejskich Warszawy i Łodzi, 10 kopert opłaconych gotówką i 100 broszek z zagranicą oraz ok. 100 znaczków Cesarstwa Rosyjskiego — częściowo na kopertach — z kasownikami Królestwa Polskiego.

W przysłówkowej kropce znaleźli się kolekcjonerzy znaczków o tematyce olimpijskiej. Otóż pięć kół olimpijskich znalazło się na znaczkach Szejkanatu Ras Al Khaima (10 wartości i blok) wydanych z okazji... panarabskich zawodów sportowych w Kairze. Koła olimpijskie widnieją także na znaczku Maro-

ka z rysunkiem biegacza. Znacznikiem tym upamiętniono 53 międzynarodowy bieg z przeszkodami.

W Pakistanie ukazał się znaczek, przedstawiający pierwszy pakistański reaktor atomowy w Islamabad.

„Zwiedzające Włochy” — taki napis widnieje na znaczku włoskim, poświęconym propagandzie turystyki. Jest on o tyle ciekawy, że przedstawia głowicę kolumny klasycznej a w niej fragmenty takich budowli jak: Pałac Vecchio we Florencji, kopułę bazyliki św. Piotra, katedrę w Mediolanie, krzywa wieża w Pizie i bazylikę św. Marka w Wenecji.

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH!

TOWARZYSTWO WIEDZY PÓWSZECHNEJ W KRAKOWIE, ogłasza WPISY NA KURSY języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego i włoskiego — I i wyższych stopni.

Wpisy przyjmuje Sekretariat, ul. Basztowa 15, IV p., w godzinach od 9 do 15, tel. nr 533-28.

PRACOWNIKÓW POSZUKIWANI

Miejskie Biuro Projektów w Krakowie, al. Daszyńskiego 31, zatrudni wysoko kwalifikowanych z PROJEKTANTÓW BRANŻY INSTALACJI SANITARNYCH WEWNĘTRZNYCH, z PROJEKTANTÓW INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH WEWNĘTRZNYCH, z PROJEKTANTÓW INSTALACJI OŚWIETLIENIA ULICZNEGO, z POMOCY TECHNICZNYCH wszystkich branż oraz z KALKULATORÓW BUDOWLANYCH. Informacji udziela Sekcja Personalna, pokój 62.

MGR INŻYNIERA lub INŻYNIERA na stanowisku inspektora d/s gospodarki gazowej, w zakładach przemysłowych na terenie województwa krakowskiego i rezerwowego zatrudni zaraz Okręgowy Inspektorat Gospodarki Paliwami - Energetycznej w Radomiu. Miejsce pracy Tarnów. Zgłoszenia wraz z życiorysem oraz przebiegiem pracy zawodowej należy kierować do Dyrekcji Okręgowego Inspektoratu w Radomiu, ul. Żeromskiego nr 75. Warunki pracy i płacy do omówienia osobiście w Dyrekcji Okręgowego Inspektoratu w Radomiu.

PÓWSZECHNE DOMY TOWAROWE



W SEZONIE JESIENNO - ZIMOWYM DYSPONUJĄ DUŻYM WYBOREM ODZIEŻY CIEPŁEJ. — Polecają:

produkcji: ZPO — im. Próchnika w Łodzi
ZPO — Głucholazy

produkcji: ZPO — Wólczanka — Łódź

ZPO — Zbąszyń

ZPO — Gniezno

ZPO — Wejherowo.

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

JAWORZNO! 15 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

WAWONIE I okolicach — 17 września TKWP otwiera kursy kwalifikacyjne — dla absolwentów szkół podstawowych oraz dla maturzystów w Technikum Ekonomicznym przy ul. 28 Stycznia 2, różne atrakcyjne kursy — z przysposobienia zawodowego (biurowości i księgowości).

Nasze Miasto

Trzeba naprawdę dużej wyobraźni, by przedstawić sobie przysłówową krainę mlekiem i miodem płynącą. Podobno ktoś kiedyś kapnął się w mleko. I to ośmił. Można więc na siłę wyobrazić sobie wannę pełną białego piymu, a nawet tworzyć się na wierzchu „kożuszek”. Ale z miodem jest już gorzej — wszelkie propozycje wyobraźni biorą „w lew”. Trudno, współczesność wymaga realizmu. O jakichkolwiek więc obfitościach byłaby mowa, trzeba wszystko dodawać, mnożyć, dzielić i uzyskiwać średnią arytmetyczną. Skąd też np. łatwo da się wyliczyć, że nie jesteśmy krainą ani mlekiem, ani miodem płynącą. Mleko zużywamy o wiele mniej niż inne kraje. Z miodem jest jeszcze gorzej. Bijemy rekordy w jednej tylko dziedzinie: spożycia alkoholu.

I oto okazuje się, że nawet przy całkowitym braku wyobraźni można użyć określenia: kraina wódka i winem płynąca. Tu już bowiem chodzi nie o sporadyczne wypadki „kapieł” ani o zatrważającą wysokość cyfry spożycia alkoholu. Chodzi o codzienny, zwykły obraz naszego kraju — a konkretnie naszego miasta, które przynosi na myśl cuda o przemienieniu wody w wino. Bo przecież pijanych spotykamy nawet wówczas, gdy obowiązują zakaz sprzedaży alkoholu, gdy na wszystkich sklepach monopolowych wiszą potężne kłódki, a w restauracjach stoliki ozdobione są wyciętymi flaszkami „Krynki” i „Staropanki”...

To nie jest przywidzenie ani fantazja. Wystarczy przejrzeć oficjalne statystyki krakowskiej Izby Wyrzeczni, by się o tym przekonać. Co prawda ilość pensjonariuszy Izby wyraźnie zmniejsza się w dni tzw. bezalkoholowe, ale przecież sam fakt ich istnienia powinien alarmować. Świadczy bowiem o niesposobności ustawy antyalkoholowej przez niektórych placówki gastronomiczne, o istnieniu melin i pośredników w handlu wódką i o działaniach innych sposobów zdobywania alkoholu. Na zasadzie: dla chcącego nie ma nic trudnego.

Nie przesadzajmy zresztą z trudnościami. Mówimy raczej o ułatwieniach czynionych dla ludzi chcących się — mówiąc ogólnie — napić. Spróbujcie np. drożdży działające społecznie przeformować do spisu kawiarnianych dań kefir lub porcję zwykłego razowego chleba — nie uda się to z całą pewnością. Wytyczajcież tam dziesiątki argumentów — armat, a na zakończenie pomówienia was jeszcze o złośliwość w stosunku do całej gastronomii. Ale wprowadzenie alkoholu odbyło się bez żadnej dyskusji i półki zaroiły się od likierów i koniaków jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Wprawdzie rasowym pijakom niewiele z tego przyszło, jako że upijanie się likierem jest, niżej pić, „godności”, ale dla początkujących stworzyło to doskonałe warunki startu.

Wódka plynie w lokalach „na wysoki polak” i w knajpach, w barach i w kawiarniach, na prywatnych przyjęciach i na konferencjach. Wódka się zakrapia i wnoszą toasty, wódka jest obława wydarzenia szczęśliwe i zalewa tragedie. A oficjalne dane głoszą, że blisko połowa spraw w kolegiach orzekających dotyczy wykroczeń popełnionych w stanie nietrzeźwym, ponad 80 proc. wszystkich zatrzymanych stanowią pijacy, większość wypadków drogowych spowodowana jest pod wpływem alkoholu, dzieci porzucone i upośledzone pochodzą przeważnie z rodzin, w których jedno z małżonków było alkoholikiem. A wódka plynie dalej...



Rys. T. Kubarski

28 bm. — sesja Rady Narodowej w Krakowie

Konwent Seniorów Rady Narod. m. Krakowa zawiadził wczoraj datę i porządek obrad najbliższej sesji Rady. Sesja odbędzie się 28 bm. i omawiać będzie perspektywiczny plan rozwoju życia kulturalnego w naszym mieście, a także zmiany w budżecie miejskim, m. in. sprawę dodatkowych kredytów z nadwyżki budżetowej na finansowanie czynów społecznych. Warto przypomnieć, że sprawy kultury ostatni raz omawiane były na plenum Rady 4 lata temu — radni dyskutowali wtedy problemy krakowskich teatrów. Najbliższa sesja stanowi więc okazję do konfrontacji ówczesnych uchwał z rzeczywistością.

Pożyteczne wydawnictwo

Sekretarz Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa K. Lepiarczyk i kier. Wydziału Organizacyjno-Prawnego M. Kazberuk poinformowali nas o nowym, pożytecznym wydawnictwie. Jest to Informator, zawierający szczegółowe i przejrzyste dane o obywatelach na temat: kto, gdzie, kiedy zawiązał różne sprawy (i jakie) w radzie miejskiej i w radach dzielnicowych. Informator otrzymują wszyscy radni, organizacje polityczne i społeczne, komitety blokowe oraz rady zakładów większych przedsiębiorstw. Będzie on również do wglądu w lokalach rad dzielnicowych i Rady Miasta.

Mechanizacja wkłada się już nawet w zaciśnięcie domowej wypielęgnowanej, przemyślanej gospodarki domowej. Tylko nasz krakowski Rynek nie może doczekać się w tym względzie zmian. Polewanie Rynek odbywa się tak jak za naszych pradziadków, a o czyszczeniu i myciu nikt tu jeszcze nie słyszał...

Fot. W. Klag

Konferencja nauczycieli liceów i szkół zawodowych

W I Liceum im. Nowodworskiego i im. Sobieskiego odbyła się dziś konferencja metodyczno-przedmiotowa nauczycieli liceów ogólnokształcących rejonu I, obejmującego 6 placówek krakowskich, 17 z województwa i 7 liceów dla pracujących. Na spotkaniu plenarnym uczestnicy konferencji omawiali zagadnienia ideowo-polityczne i postawy nauczyciela w świetle uchwał plenum KW PZPR z maja br. Następnie w sekcjach przedmiotowych dyskutowano o planach doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej na rok szkolny 1966/67, korekta i organizacja zespołów samokształceniowych, wnioski wynikające z analizy wyników ostatniego egzaminu dojrzałości i egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, a także właściwe wykorzystanie pomocy naukowych. W przyszłym tygodniu odbędzie się konferencja nauczycieli dwu pozostałych rejonów szkolnictwa ogólnokształcącego oraz nauczycieli zasadniczych szkół i techników zawodowych. Organizatorem konferencji jest Okręgowy Ośrodek Metodyczny. (wb)

U najlepszych

Wczoraj w przeddzień Święta Kołarza w świetlicy KS Prokocim odbyła się uroczysta akademicka, podczas której ogłoszono także wyniki ogólnopolskiego współzawodnictwa, prowadzonego przez oddziały traktynowe. Miło nam donieść, że najlepszym okazał się w nim Oddział Traktyn Kraków — Prokocim, zdobywając w ten sposób promocyjnie przechodził Zarząd Główny ZZZ i CZT. Miejsca drugie i trzecie zajęli oddziały: Warszawa — Praga i Poznań.

Miłym akcentem wczorajszej uroczystości było wręczenie przez I sekretarza KD PZPR Podgórze — tow. Jana Marcza przedstawicieli węża PKP Kraków — Prokocim Oddziału Tysiąclecia Państwa Polskiego. Wielu zasłużonych kolejarzy otrzymało też odznaczenia państwowe.

W części artystycznej wystąpił znaną zespół regionalny z Zakładów Strunobetonowych w Bogumiłowicach. (mp)

TYDZIEŃ W NOWEJ HUCIE

Jak już informowaliśmy, wczoraj lat ubiegłych WKZZ i Zarząd Okręgu PTK w Krakowie wspólnie z Zarządem Wojewódzkim TPPI i Radą Zakładową HIL — organizują w dniach od 12 do 18 bm. XI Centralny Turystyczny Rajd Przyjaciół „Szlakiem Leninia”. W rajdzie uczestniczyć mogą zespoły 3-osobowe, a trasa została podzielona na kilka kategorii według skali trudności. Rajd odbędzie się w kilku dyscyplinach turystycznych: pieszej, nizinnej, górskiej, kolarzkiej i samochodowo-motocyklowej. Blizszych informacji w sprawie rajdu udzieli Biuro Oddziału.

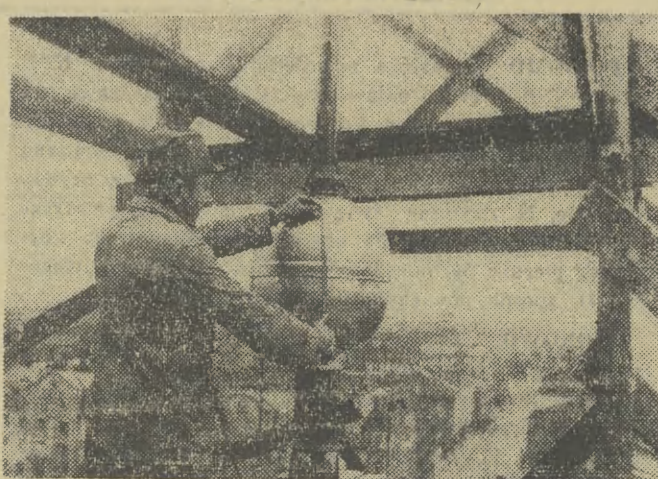
Z kroniki sądowej

Kredyt w ORS-ie

Z usług ORS-u korzysta tysiące krakowian. Biorą na raty telewizory, meble, lodówki, pralki, ubrania. Ale i tu nie zabrakło kombinatorów. Wzięty kredyt starają się zamienić na gotówkę. W tym celu dochodzą do porozumienia z nieuczciwymi kierownikami sklepów, którzy zamiast towaru wydają im... pieniądze. Oczywiście po potrąceniu dla siebie odpowiedniego procentu. Na pozór wszystko jest legalne. Kierownik na kwiecie występuje sprzedając rzekomo rzeczy, klient otrzymuje wzamian pieniądze, część ich zostawia w kieszeni kierownika i transakcja jest zakończona.

Czasem jednak final tych spraw rozgrywa się przed Sądem. Ostatnio Sąd Powiatowy dla m. Krakowa rozstrzygnął kilka tego rodzaju spraw. Oto akt oskarżenia przeciwko aż osiemu osobom, zarówno personelowi sklepowemu jak i klientom kombinatorów. Na czele tej listy widnieje nazwisko Zygmunta C., który jako kierownik sklepu handlowego Zakładu Usług Radiotechnicznych w Krakowie, w celu osiągnięcia dla siebie i innych osób korzyści majątkowych, wypłacił gotówkę 22 tys. zł, zamiast wydania odpowiednich towarów, przy czym za te transakcje pobrał dla siebie od klienta 10 proc. kwoty. Inny pracownik sklepu kasjerka Zofia B. od czerwca 1964 r. na pozór wszystko jest legalne. Kierownik na kwiecie występuje sprzedając rzekomo rzeczy, klient otrzymuje wzamian pieniądze, część ich zostawia w kieszeni kierownika i transakcja jest zakończona.

Tęto typową przestępstwa zaczęły się mnożyć. Niektórzy kierownicy sklepów sądzą, że takie machinacje nigdy nie zostaną wykryte i pozostają bezkarne, próbując wzbogacić się na oszustwie. Osoby zaciągające kredyty w ORS-ie i próbujące niedozwolonych kombinacji nie zawsze są w pełni świadome odpowiedzialności karnej. Co oczywiście nie zwalnia ich od niej. (z)



I etap odbudowy ratusza na Kazimierzu zakończony

Dzisiaj o godz. 12 na placu Wolnica odbędzie się uroczystość umieszczenia w galce nowo odnowionej wieży ratuszowej na Kazimierzu dokumentu upamiętniającego przeprowadzenie prac remontowo-adaptacyjnych.

Przypomnijmy w skrócie historię budynku. W drugiej połowie XIV wieku wzniesiono go: nieduży budynek gotycki, wieża ratuszowa i przybudowa od strony północnej. W XIX wieku Austriacy dobudowali nowe skrzydło południowe. W 1948 roku w budynek ułożono założenie jezyczne w 1948 roku — Muzeum Etnograficzne. W 10 lat później wysunięto projekt przebudowy i modernizacji dawnego zabudowania, by w 1962 roku przystąpić do pierwszych prac budowlanych.

Miał on dwójaki charakter. W ramach prac konserwatorskich — trzeba było odremontować i nadać pierwotny wygląd zabudowie części dawnego ratusza. Wymieniono nadworną konstrukcję wieży ratuszowej, odremontowano stary zegar z XVII wieku, naprawiono hełm, przywrócić mu jego dawną barokową formę.

Równoległe z pracami konserwatorskimi — przystąpiono do kapitalnego remontu pozostałej, zabudowy części budynek oraz do adaptacji pomieszczeń na potrzeby Muzeum Etnograficznego (sale wystawowe, pracowni naukowo-techniczne, magazyny). O-

Poselskie spotkanie

Krakowski Komitet FJN zawiadamia, że dzisiaj, 10 bm. o godz. 18 w Klubie Oficerów przy ul. Odrowoży 3 odbędzie się spotkanie posła prof. Stanisława Jodłowskiego i radnych z pracownikami służby zdrowia.

Trudności organizacyjne?

Wrzesień to miesiąc rozpoczęcia sezonu we wszystkich niemal dziedzinach. W handlu również. Nie wlec dzwignego, że i do sklepu „Pani” przy ul. Floriańskiej przychodziło po zakupach sporo klientów. Jest to błąd, co bądź jeden z najstraszniejszych sklepów odzieżowych w Krakowie. Niestety, większość klientów odchodzi „z kwitkiem”...

Sklep „Pani” prowadzi dwa stoiska sukienkowe i płaszczowe. Jeszcze kilka tygodni temu, dział płaszczowy obsługiwały 2 sprzedawczynie plus kierowniczką sklepu, a dział sukienkowy 1 osoba. Obecnie sytuacja zmieniła się o tyle, że owa jedyna sprzedawczyna zachorowała i od szeregu dni stoisko sukienkowe pozostaje nieczynne, zastąpione parawanem, na którym wywieszono kartkę zawiadamiającą o chorobie. Tymczasem przy stoisku z płaszczami pozostało wszystko bez zmian, 3-osobowy personel obsługuje sprawnie i i raczej nie przepracowuje się bo tłoku nie ma. Czy by nie można więc utrzymać normalnego toku pracy sklepu, przesuując jedną ze sprzedawczyń do drugiego stoiska? Nie jest to przecież związane ani ze zmianą miejsca pracy, ani ze zmianą branży wymagającą nowej specjalizacji. Chodzi tylko o drobne posunięcia organizacyjne ku wygodzie klientów i o chybą również własnej kalkulacji finansowej. (j)

Komunikat MO

Komenda Miejska MO w Krakowie zwraca się z prośbą do Obywateli, którzy pisemnie informowali Komendę Miejską MO o kradzieżach dokonanych przez konduktora MPK podpisującego się „Koziołek” oraz do kobiety, której w dniu 1 marca 1966 r. o godz. 6.30 w tramwaju linii nr 7 kolo Poczty Głównej konduktorka tramwaju włożyła rękę do kieszeni usiłując zabrać portmonek — o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO w Krakowie ul. Siemiradzkiego nr 24 pokój nr 43 w godzinach od 8 do 16.

PP „Żegluga” zawiadamia...

Że w tym miesiącu kończy się sezon przewozów pasażerskich w Wiśle. Jutro, tj. w niedzielę, statki w kierunku Tyńca i Białan odpływają w godz. 10, 11, 14, 15 i 18 z przystani obok Wawelu. (ans)

Ważne odkrycia archeologiczne w Nowej Hucie

W związku z budową jednego z największych wydziałów Huty im. Lenina, walcowalnia odkryto jeszcze jesienią ub. roku wielką osadę przedhistoryczną. Odnaleziono tu dotychczas ponad 500 jam mieszkaniowych i gospodarczych z ogromną ilością zabytków w postaci ceramiki, narzędzi pracy wykonanych z różnych surowców, ozdób itp. Najliczniejsze są ślady osadnictwa z samego początku neolitu to jest z lat od około 4.500 do około 3.500 p.n.e. oraz z okresu wczesnośredniowiecznego z lat od około 570 do 1250 n.e. Odkryte mieszkanka z okresu neolitu to głębokie, okrągłe jamy ziemne. Natomiast począwszy od okresu wczesnośredniowiecznego z punktu widzenia archeologicznego są znacznie.

Poza pracami na wielką skalę na terenie budowy walcowalni prowadzone są także prace na terenie jednego z największych stanowisk archeologicznych w Polsce, tj. w Pleszewie oraz w bezpośrednim sąsiedztwie Kopca Wandy oraz w Pleszewie, finansuje i w tym roku dyrekcja HIL, Dzięki tej pomocy także

i w bieżącym roku uratowano wszystkie zagrożone zniszczeniem zabytki na terenie Nowej Huty.

Gdy chodzi o zabytki z tegorocznego sezonu wykopaliskowego, to — jak informuje nas kier. nowohuckiego oddziału Muzeum Archeologicznego dr S. Buratynski — odkryto kilkadziesiąt rzadkich w skali krajowej form i zabytków. Zabytki te pochodzą z okresu wędrowców ludów, tj. z lat między 375 a 570 n.e. oraz z okresu wczesnośredniowiecznego. Z tego ostatniego okresu odkryto również dużo przedmiotów żelaznych, przeważnie noży, względnie ich części. Tak więc osiągnięcia z punktu widzenia archeologicznego są znaczne.

Poza pracami na wielką skalę na terenie budowy walcowalni prowadzone są także prace na terenie jednego z największych stanowisk archeologicznych w Polsce, tj. w Pleszewie oraz w bezpośrednim sąsiedztwie Kopca Wandy. W obu wypadkach jest to kontynuacja prac z lat ubiegłych. (hz)

TEATRY

SOBOTA
SALA KLUBU ZZK: Szkła menażeria — 19.15, ROZMAITOSTY: Czarownice z Salelem — 19.15, LUDOWY: Igraszki z diabłem — 19.15, RAPSDYCCYNY: Kopciuszek — 19.15, GROTESKA: Mieczosłowa Piotra Oheya — 19.15, KOLEJARZA: Gęsi i gąski — 19.
TEATR IM. SÓLSKIEGO w Tarnowie: Robinson Krusoe — 19.

NIEDZIELA
IM. SŁOWACKIEGO: Mój brat niepoprawny — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Szkła menażeria — 19.15, ROZMAITOSTY: Czarownice z Salelem — 19.15, LUDOWY: Zemsta — 19.15, RAPSDYCCYNY: Kopciuszek — 19.15, MUZYCZNY: (sala Teatru Słowackiego): Petruszka, Harnasie, Francesca da Rimini — 14, GROTESKA: Trzy pomarańcze — 12, KOLEJARZA: Gęsi i gąski — 19.
TEATR IM. SÓLSKIEGO w Tarnowie: Robinson Krusoe — 11 i 19.

KINA
SOBOTA
APOLLO: Upadek Cesarstwa Rzymskiego (USA, 12 lat) — 12, Złotych brzości (bułg. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, CASINO: Spacer po linie (ang. 16 lat) — o zmroku, CHEMIK: Dwaj w stepie (radz. 14 lat) — 19, DOM ŻOŁNIERZA — 19.

NIEDZIELA
Angelika (fr.-wł. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, ŚWIATŁOWID: Bajki — 11.15, Winnelot (s. jug.-nrf. 11 lat) — 16, 18, 20.15, KOLOROWE: Bajki — 17, Osem i 12 (wł. 16 lat) — 12, SFINKS: Bajki — 10, 11, 12, HERSZT (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.
PLASZÓW — Energetyk: Bajki — 15, Olszbrzy (USA, 14 lat) — 19, SWOSZOWICE — Swoszowianka: Kapa (wł. 16 lat) — 17, 19.
PODŁĘŻE — ORION: Przeminoł z wiatrem (USA, 14 lat) — 14.30, 18.
CYRK RADZIECKI — Rondo — godz. 15.30, 19.30.
ZOO (Las Wolski) — co-dziennie od godz. 9 do zmroku.

10 WRZESIEŃ sobota ŁUKASZA 11 niedziela PROTA

nieczny, KULTURA: Umarli, mizerni (NRD, 16 lat) — cz. II — 17.45, 20, MASKOTKA: Co zdarzyło się Baby Janie (USA, 18 lat) — 16, 18, MELODIA: Opętanie (wł.-fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MINIATURA: Bajki — 15, Przegląd nagrodzonych filmów krótkometrażowych: Rodzina koczownicza, Przed turniejem, Skąd się biorą dzieci — 16, 17, 18, Do widzenia do jutra (pol. 16 lat) — 18, MIKRO: Z powodu kobiety (fr. 16 lat) — 15.30, 17.45, 20.15, ML. GWARDIA: Człowiek z Rio (fr. 14 lat) — 14.45, 17, 19.30, ROTUNDA: Niewierność (wł. 16 lat) — 15, 17, SZUKA: Olimpiada w Tokio (jap. 11 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, TEJCA: Pieczone gołąbki (pol. 11 lat) — 17.30, HERSZT (fr. 16 lat) — 19.30, UCIECIA (remont, WANDA: Niagara (USA, 16 lat) — 12.30, 15.30, 18, 20.30, WARSZAWA: Winnelot (jug.-nrf. 11 lat) s. II — 10, 12.15, s. I — 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Od Wersalu do Westerplatte. Korespondent PAP donosi: Wezel — 18, WISLA: Zbrodnia doskonała, (fr. — 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, WOLNOŚĆ: Samoty jeźdźcy (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Złodziej w hotelu (USA, 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE — nieczynne, ZUCH: Trzy życzenia (czes. 12 lat) — 15, 17, ZWIAZKOWIEC: Czerwona pustynia (wł. 18 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT: Markiza Angielka (fr.-wł. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Dzwon Northside 77 (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ŚWIATŁOWID: Winnelot (jug.-nrf. 11 lat) — 1 s. — 16, 18, 20.15, ŚWIATŁOWID m. sala: Weekendy (pol. 16 lat) — 15, 17, 19.15, KOLOROWE — nieczynne.
PLASZÓW — Energetyk: Olszbrzy (USA, 14 lat) — 19, 19.
SWOSZOWICE — Swoszowianka — nieczynne.
PODŁĘŻE — Orion: Przeminoł z wiatrem (USA, 14 lat) — 18.
PROKOCIM — ZZK: Uroczą gospodyni (USA, 14 lat) — 18.
CYRK RADZIECKI — Rondo — 19.30.

NIEDZIELA
CHEMIK: Hrabia Monte Christo (fr. 14 lat) — 14.45, 18, 20.30, ZOKNIERZA: Bajki — 13, Cartouche zbójca (fr. 14 lat) — 15.30, 18, 20.15, MELODIA: My z IX A (radz. 7 lat) — 10.30, 12.30, Opętanie (wł.-fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Hindukus (pol. 11 lat) — 14, Co zdarzyło się Baby Janie (USA, 18 lat) — 16.

SOBOTA
Godz. 16.01 „Popołudnie z młodzieżą”. 17.55 Wiadomości. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.40 „Kwadrans z dedykacją”. 19.00 Rad. reklama. 19.10 Publicystyka międzynarodowa. 19.20 „Wędrowniki muzyczne po kraju”. 20.00 Dziennik. 20.25 Wład. sportowe. 20.35 Gra Ork. Zacharyasa. 20.45 „Program z dywanikiem”. 21.50 Estrada muzyczna — to lubie. 22.10 Chwila poezji. 22.15 Tańczymy. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.15 Zespół J. Milana. 23.35 Muz. tan. 24.00 Wiadomości. 0.05 — 3.00 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM II
6.42 Omów. aud. szkolnych. 6.45 Kalendarz. 6.50 Muzyka. 7.00 Wiadomości. 7.05 Pod fabrycznym dachem. 7.30 Muzyka. 7.45 „Bielikata szfeta”. 8.00 Dziennik. 8.15 „Tyłko w sobotę”. 8.35 Rad. reklama. 8.50 „Rozmowy na tematy prawne”. 9.00 Aud. dla kl. III i IV. „Z muzyką w nowy rok szkolny”. 9.20 Koncert zespołów rozrywkowych. 10.00 „Nim się śniadka okaże”. 10.05 Koncert zespołu J. Krzyszto. 10.20 Rad. reklama. 10.30 Koncert rozrywkowy. 11.00 Aud. dla kl. VIII „Młodziarze gminny” słuch. 11.30 Koncert chopinowski. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Wiadomości z kraju i ze świata. 12.25 „Rolniczy kwadrans”. 12.40 Przerwa dla Krakowian. 13.00 Aud. dla klas III i IV „Natorze”. słuch. 13.20 Koncert życzeń. 14.00 „Czy znasz te książki?”. 14.30 Tydzień Kultury Bułgarskiej. 14.50 Radio reklama. 15.00 Wiadomości. 15.10 Kultura pilnie poszukiwana. 15.20 Dla dzieci słuch. „Tabor marszałka Neya”. 15.30 Wiadomości. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Włoskie canto. 16.40 Rzeszowski magazyn aktualn. 16.55 Wład. Ziemi Rzeszowskiej. 17.00 Aud. oświatowa. 17.10 Muz. barokowa. 17.30 Czy kultura pilnie poszukiwana?

NIEDZIELA
Godz. 8.30 POLITECHNIKA: MATEMATYKA. Wykład z geometrii wykreślnej. Wład. Wład. 8.55 POLITECHNIKA: CHEMIA. Pierwiastki, atomy, cząsteczki. 9.35 25 lecia jez. ros. 9.55 POLITECHNIKA: MATEMATYKA. Przegląd działań matematyki. 10.25 — 10.35 przerwa. 10.35 Program dla 10.40 „BULGARIA” — rep. film. 11.05 „Jasnowłosy i gołąbek” film bułg. 11.50 P.K.F. 12.00 Sprawozd. sport. 14.15 Dla dzieci. „Pierwszy wyścig”. 14.55 Sprawozdanie sportowe ok. 16.30 Sprawozd. z meczu piłki nożnej NRD — Polska z Erfurtu. 17.50 Film krótkometr. 18.10 „Thelonus Monk” — program muz. 18.40 „Meenas Adam Kowalski” odc. II „Chuligan”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 19.35 „Stare żywy”. 20.15 „Upiór na sprzedaż” film ang. 21.30 „Śpiewa Mieczysław Świąciecki”. 21.50 Mistrzostwa w siatkówkę mężczyzn Czechosłowacja — Japonia. 23.30 Niedziela Sportowa.

19. MINIATURA: Bajki — 11, 12, 13, 14, To jest jalko, Piaz, Ab — urbe condita, Allegro vivace 16, 17, 18, Jada goscice jada (pol. 16 lat) — 19, MIKRO: Biała karawana — (radz. 11 lat) — 11, Z powodu kobiety (fr. 16 lat) — 13.30, 17.45, 20.15, ML. GWARDIA: Człowiek z Rio (fr. 14 lat) — 12, 14.45, 17, 19.30, TEJCA: Pieczone gołąbki (pol. 11 lat), 17.30, 19.30, UCIECIA — remont, WISLA: Białej Kłej (radz. 11 lat) — 11, 13, Zbrodnia doskonała (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, WOLNOŚĆ: Samoty jeźdźcy (USA, 16 lat) 12.15, 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Bajki — 11 i 12, Złodziej w hotelu (USA, 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE: Kalneze szczęścia (pol. 16 lat) — 13, ZUCH: Trzy życzenia (czes. 12 lat) — 15, 17, 19, ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12, Czerwona pustynia (wł. 18 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT: Bajki — 11, Markiza Angielka (fr.-wł. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, ŚWIATŁOWID: Bajki — 11.15, Winnelot (s. jug.-nrf. 11 lat) — 16, 18, 20.15, KOLOROWE: Bajki — 17, Osem i 12 (wł. 16 lat) — 12, SFINKS: Bajki — 10, 11, 12, HERSZT (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.
PLASZÓW — Energetyk: Bajki — 15, Olszbrzy (USA, 14 lat) — 19, SWOSZOWICE — Swoszowianka: Kapa (wł. 16 lat) — 17, 19.
PODŁĘŻE — ORION: Przeminoł z wiatrem (USA, 14 lat) — 14.30, 18.
CYRK RADZIECKI — Rondo — godz. 15.30, 19.30.
ZOO (Las Wolski) — co-dziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA
Godz. 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką”. 8.30 Wład. 8.35 „Radioproblemy”. 8.45 Koncert życzeń. 9.15 Tatrznańska jesień — „U poetów Podhala”. 9.40 W lirycznym nastroju. 9.55 Sportowa z telewizji. 10.10 Kongres. 10.25 Czołowi muzyczny. 10.50 Notatnik bułgarski. fel. 11.00 Koncert estradowy. 11.40 Wiersze Tadeusza Hołdrowicza. 12.05 Wiadomości. 12.10 Warszawski Tygodnik. 12.35 Poranek symf. Ork. PR. 13.34 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Prezentacja miesiaca. 14.30 Radioowy Zespół „Studio 32”. 14.59 Wyniki Lajkonika. 15.00 Dla dzieci słuch. „Piersień i róża”. 16.30. Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe. 17.15 Mel. tan. 17.30 „Podwieworek przy mikrofonie”. 19.00 Rewia piosenek. 19.30 Scena polska. 19.45 Ludwik Solski. (franc. kom. A. Freym. „Zemsta”). 20.00 Muz. rozrywk. 20.30 Powt. wyników Lajkonika z Krak. aktual. sport. 20.43 Muz. 20.50 Wład. sport. — 21.00 Dziennik. 21.22 Muz. 22.00 Ogóln. wlad. sport. i wyniki Totolotka. 22.20 Mel. srebrnego ekranu. 22.30 Niedzielną wozory muzyczne. 23.37 Muz. tan. 23.50 Wiadomości. — 24.00 Hymn.

SOBOTA
Godz. 16.01 „Popołudnie z młodzieżą”. 17.55 Wiadomości. 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.40 „Kwadrans z dedykacją”. 19.00 Rad. reklama. 19.10 Publicystyka międzynarodowa. 19.20 „Wędrowniki muzyczne po kraju”. 20.00 Dziennik. 20.25 Wład. sportowe. 20.35 Gra Ork. Zacharyasa. 20.45 „Program z dywanikiem”. 21.50 Estrada muzyczna — to lubie. 22.10 Chwila poezji. 22.15 Tańczymy. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.15 Zespół J. Milana. 23.35 Muz. tan. 24.00 Wiadomości. 0.05 — 3.00 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM II
6.42 Omów. aud. szkolnych. 6.45 Kalendarz. 6.50 Muzyka. 7.00 Wiadomości. 7.05 Pod fabrycznym dachem. 7.30 Muzyka. 7.45 „Bielikata szfeta”. 8.00 Dziennik. 8.15 „Tyłko w sobotę”. 8.35 Rad. reklama. 8.50 „Rozmowy na tematy prawne”. 9.00 Aud. dla kl. III i IV. „Z muzyką w nowy rok szkolny”. 9.20 Koncert zespołów rozrywkowych. 10.00 „Nim się śniadka okaże”. 10.05 Koncert zespołu J. Krzyszto. 10.20 Rad. reklama. 10.30 Koncert rozrywkowy. 11.00 Aud. dla kl. VIII „Młodziarze gminny” słuch. 11.30 Koncert chopinowski. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Wiadomości z kraju i ze świata. 12.25 „Rolniczy kwadrans”. 12.40 Przerwa dla Krakowian. 13.00 Aud. dla klas III i IV „Natorze”. słuch. 13.20 Koncert życzeń. 14.00 „Czy znasz te książki?”. 14.30 Tydzień Kultury Bułgarskiej. 14.50 Radio reklama. 15.00 Wiadomości. 15.10 Kultura pilnie poszukiwana. 15.20 Dla dzieci słuch. „Tabor marszałka Neya”. 15.30 Wiadomości. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Włoskie canto. 16.40 Rzeszowski magazyn aktualn. 16.55 Wład. Ziemi Rzeszowskiej. 17.00 Aud. oświatowa. 17.10 Muz. barokowa. 17.30 Czy kultura pilnie poszukiwana?